VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Etyki Poselskiej**
(nr 26)
z dnia 8 lutego 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Etyki Poselskiej (nr 26)

8 lutego 2017 r.

Komisja Etyki Poselskiej, obradująca pod przewodnictwem posła **Grzegorza Długiego (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– sprawę dotyczącą wypowiedzi poseł Beaty Mateusiak-Pieluchy z dnia 15 listopada 2016 r., zamieszczonej na portalu internetowym „wPolityce.pl", stanowiącą podstawę wniosków: posła Piotra Apela z dnia 18 listopada 2016 r., Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska z dnia 21 listopada 2016 r., Klubu Poselskiego Nowoczesna z dnia 21 listopada 2016 r. oraz osób prywatnych – kontynuacja,

– sprawę dotyczącą wypowiedzi posła Stanisława Piotrowicza, stanowiącą podstawę wniosków Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska z dnia 7 grudnia 2016 r. i poseł Kamili Gasiuk-Pihowicz z dnia 7 grudnia 2016 r.,

– sprawę dotyczącą wypowiedzi posła Bogdana Rzońcy, stanowiącą podstawę wniosków Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska z dnia 7 grudnia 2016 r. i poseł Kamili Gasiuk-Pihowicz z dnia 8 grudnia 2016 r.,

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Łukasz Andrzejczyk**, **Beata Maciak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Etyki Poselskiej. Witam państwa posłów, członków Komisji. Stwierdzam kworum.

Czy państwo otrzymali porządek dzienny posiedzenia? Słyszę, że tak. Dziękuję bardzo. Czy są z państwa strony jakieś uwagi do zaproponowanego porządku? Nikt nie zgłasza uwag. Stwierdzam, że porządek dzienny został przyjęty bez zmian.

Przed przystąpieniem do realizacji porządku dziennego, w trybie art. 156 ust. 1 regulaminu Sejmu, zgłaszam wniosek o zamknięcie posiedzenia Komisji wraz z propozycją określenia osób, których udział w posiedzeniu jest niezbędny, tzn. członków Komisji, zaproszonych posłów oraz pracowników Kancelarii Sejmu. Ta część posiedzenia Komisji, podczas której zapada postanowienie o zamknięciu posiedzenia, jest także zamknięta. Czy ktoś jest przeciw takiemu wnioskowi? Nie słyszę sprzeciwu. Stwierdzam, że wniosek został przyjęty.

Przystępujemy do rozpatrzenia pkt 1 porządku dziennego. Przewiduje on rozpatrzenie sprawy dotyczącej wypowiedzi poseł Beaty Mateusiak-Pieluchy z dnia 15 listopada 2016 r., zamieszczonej na portalu internetowym „wPolityce.pl". Wypowiedź ta stanowiła podstawę wniosków: posła Piotra Apela z Kukiz 15, Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska, Klubu Poselskiego Nowoczesna oraz kilku osób prywatnych. Przypominam, że na dzisiejszym posiedzeniu kontynuujemy prace związane z tą kwestią. Jak państwo zapewne pamiętają, na ostatnim posiedzeniu Komisji w dniu 25 stycznia br. wysłuchaliśmy uzasadnienia wniosków przedstawionego przez wnioskodawców. Pani poseł Mateusiak-Pielucha nie mogła w tamtym dniu przybyć na nasze obrady, przedstawiła usprawiedliwienie i dlatego przesunęliśmy wysłuchanie pani poseł na dzisiaj. Z tego

co mi wiadomo, pani poseł stawiła się na dzisiejsze posiedzenie Komisji. Bardzo proszę sekretariat o zaproszenie pani poseł do sali obrad.

Dzień dobry, pani poseł. Witamy na posiedzeniu Komisji Etyki Poselskiej. Proszę zająć miejsce.

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Dzień dobry państwu.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Dziękujemy, że skorzystała pani z naszego zaproszenia i przybyła na dzisiejsze obrady Komisji.

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Bardzo państwa przepraszam za to, że nie mogłam stawić się na poprzednim posiedzeniu. Dziękuję Wysokiej Komisji za zrozumienie.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Rozumiemy, że zdarzają się różne sytuacje. Czy pani poseł miała okazję zapoznać się z treścią wniosków, które wpłynęły do Komisji w związku z pani wypowiedzią zamieszczoną na portalu „wPolityce.pl”?

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Tak, zapoznałam się z treścią tych wniosków.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Czy, w takim razie, byłaby pani uprzejma ustosunkować się do zarzutów, które zostały postawione w tych wnioskach?

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Tak, panie przewodniczący. Szanowna Komisjo, po zapoznaniu się ze stawianymi mi zarzutami stoję na stanowisku, że wynikają one z całkowitego niezrozumienia treści publicystycznego tekstu, jaki zamieściłam na portalu „wPolityce.pl”, ani intencji, które mną wówczas kierowały. Chociaż sprawa jest dla mnie bardzo poważna, to mówiąc nieco żartobliwie, poczułam się jak ów poeta, o sens dzieł którego pani zwykła pytać uczniów w szkole w stylu: „Co poeta miał na myśli?”. Nieomalże w ten sposób zastanawiano się bowiem nad moim tekstem, który przypomnę, miał charakter publicystyczny.

Szanowni państwo, pisząc ten tekst starałam się publicznie pokazać jak ważnym, przynajmniej z mojego punktu widzenia, jest problem napływu do Polski imigrantów ze Wschodu. Cały tekst odnosi się do tego zagadnienia. Jestem zwolenniczką systemu anglosaskiego, w którym w wielu krajach, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Australii obowiązują określone warunki nabycia obywatelstwa tych państw przez obywateli innych krajów. Składają się nań m.in. obowiązek zapoznania się z kulturą, prawodawstwem i historią danego kraju, zdanie egzaminu ze znajomości angielskiego oraz obowiązek złożenia przysięgi na wierność konstytucji danego państwa.

We wnioskach złożonych w mojej sprawie do Komisji Etyki Poselskiej zarzucano mi, że jakoby staram się przedstawić problem imigrantów jako zjawisko o wymiarze religijnym i domagam się określania przez cudzoziemców, jaką wiarę wyznają lub czy są osobami niewierzącymi. Absolutnie nie o to mi chodziło. Nie napisałam ani jednego słowa na temat deklaracji w sprawie przynależności religijnej lub niewyznawania żadnej wiary. W moim tekście przedstawiłam tylko przykłady pewnych grup obcokrajowców, które według mnie mogłyby zostać w Polsce zaskoczone faktem, że 90% naszego społeczeństwa deklaruje przynależność do wiary katolickiej, że pewne święta kościelne obchodzimy bardzo uroczyście w przestrzeni publicznej, mam na myśli np. Boże Ciało lub procesje przy okazji obchodów Święta Trzech Króli. Dla części imigrantów zaskoczeniem mogłoby być także powszechne wieszanie w Polsce krzyży w miejscach publicznych lub udział kleru w uroczystościach państwowych bądź samorządowych. Dla nas jest to normalne.

Nie oceniam tych faktów, nie mówię władzom partyjnym ani samorządowym, czy mają akurat tak postępować, czy inaczej, ale rzeczywistość naszego kraju wygląda właśnie w ten sposób. I do tego właśnie odnosiłam się w moim tekście. Cudzoziemiec ubiegający się o prawo stałego pobytu w Polsce powinien sobie zdawać sprawę z tego, w jakim kraju

chce zamieszkać. W tekście cały czas podkreślam, że punktem odniesienia dla mnie jest polska konstytucja, w której znajdujemy stwierdzenia o wolności wyznania, swobodzie wypowiedzi, tolerancji itd. To wszystko wynika z historii naszego kraju. Dlatego, moim zdaniem, zapoznanie się cudzoziemca ubiegającego się o stały pobyt w Polsce z treścią Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej pozwoli mu uzmysłowić sobie, w jakim kraju chce zamieszkać i żyć. I tylko o to mi chodziło, o przestrzeganie postanowień naszej konstytucji. W żadnym razie nie odnosiłam się do kwestii religijnych. Nigdzie nie napisałam, że ktoś ma się ochrzcić albo niech się nie chrzci, że ktoś ma być katolikiem lub że nie może nim zostać itd. Taka interpretacja tekstu jest całkowitym wypaczeniem moich intencji. Gwarantuję państwu, że nie znajdziecie w nim ani jednego zdania, które odnosiłoby się do tych kwestii. Jedno jedyne zdanie, w którym wymieniam muzułmanów, ludzi niewierzących i prawosławnych to tylko przykład zabiegu publicysty. Jeśli ktoś analizuje jego treść w oderwaniu od wcześniejszego tekstu, to taka analiza jest całkowicie bez sensu.

Chcę Wysokiej Komisji powiedzieć, że ze mną nikt na ten temat nie dyskutował. Od razu zostałam publicznie osądzona. Ważne według mnie jest jednak to, że portal OKO.press, który wyciągając to zdanie z kontekstu, wywołał medialną histerię, nieco później wycofał się z tej sprawy, a nawet zdobył się na lekkie przeprosiny pod moim adresem i stwierdzenie, że faktycznie zdanie zostało wyrwane z kontekstu, a jego treść przeinaczona. Jednak reperkusje takiego postępowania były ogromne. Rozpętano medialną burzę i uważam, że niektórzy posłowie, przynajmniej częściowo, ulegli medialnym sugestiom. Konsekwencje dla mnie były takie, iż zaczęłam otrzymywać pogróżki, a sprawa ponadto zaczęła dotykać także bezpośrednio członków mojej rodziny. Domagano się np. zwolnienia mojej córki z pracy, przy czym zaznaczam, że pracuje ona w firmie prywatnej. W ten sposób odbiło się to na mnie i mojej rodzinie.

Szanowni państwo, nie twierdzę, iż przy pisaniu tego tekstu nie kierowały mną żadne intencje. Wprost przeciwnie, uważam, że problem mniejszości ukraińskiej i stosunku współczesnych Ukraińców do swojej historii, do UPA i osoby Bandery dotyka bezpośrednio także Polaków. Moim zdaniem Ukraina musi wyraźnie określić, w jakim kierunku zmierza. Widziałam w internecie mnóstwo filmików, na których ukraińska młodzież licealna maszeruje na uroczystościach szkolnych ze sztandarami banderowców i z portretami Bandery. To wszystko dzieje się w szkole, oficjalnie, co oznacza, że tego typu postawy są powszechnie aprobowane. Na Ukrainie powstają coraz liczniej pomniki Bandery. Tak się złożyło, że studiowałam prawo we Wrocławiu. Wiele moich koleżanek i kolegów wywodziło się z terenów wschodnich. Często opowiadali mi historie ich rodzin, które – co tu dużo mówić – były po prostu straszne. Nierzadko Polacy z tamtych terenów uniknęli tragicznego losu naszych rodaków tylko dlatego, że mieli to szczęście, iż w okresie pogromów znajdowali się gdzie indziej albo trafili na normalnych, życzliwych im Ukraińców.

Proszę państwa, uważam, że zakłamywanie historii polsko-ukraińskiej jest sprawą niedorzeczną. Przypomina mi to sytuację, w której wymagalibyśmy od Żydów, aby ci – nie chcąc urażać współczesnych Niemców – przestali mówić o holokauście. Dla mnie są to porównywalne kwestie. Ich skala jest różna, to rzecz oczywista, ale dla naszej historii, dla Polaków, którzy kiedyś mieszkali na przykład na Wołyniu, niektóre sprawy to ciągle żywe rany. Szanując naszą historię i tradycję, nie możemy o tym zapominać.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Dziękuję pani poseł za przedstawione wyjaśnienia. Czy są pytania do naszego gościa? Bardzo proszę, pani poseł Scheuring-Wielgus.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N):

Pani poseł, w rozpatrywanych przez nas wnioskach, praktycznie w każdym, wnioskodawcy odwołują się do jednego stwierdzenia z pani tekstu. Pozwolę sobie je odczytać: „Ale także powinniśmy wymagać od ateistów, prawosławnych czy muzułmanów oświadczeń, że znają i zobowiązują się w pełni respektować polską konstytucję i wartości uznawane w Polsce za ważne. Niespełnienie tych wymogów powinno być jednoznacznym powodem do deportacji".

Mając w pamięci te słowa, chciałabym zadać pani pytanie, jak by pani jako Polka zareagowała, jeśli podobny tekst, napisany przez jakiegoś polityka, pojawiłby się na przykład w Wielkiej Brytanii i brzmiał następująco: „Ale także powinniśmy wymagać od ateistów, emigrantów czy rzymskich katolików oświadczeń, że znają i zobowiązują się w pełni respektować brytyjskie prawo i wartości uznawane w Wielkiej Brytanii za ważne. Niespełnienie tych wymogów powinno być jednoznacznym powodem do deportacji”? Proszę powiedzieć, jaka byłaby pani reakcja, gdyby takie słowa napisał brytyjski polityk?

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Pani poseł, Wielka Brytania jest krajem, w którym cudzoziemiec ubiegający się o brytyjskie obywatelstwo musi wcześniej zapoznać się z kulturą, prawodawstwem brytyjskim oraz złożyć przysięgę na wierność królowej. Jeżeli tych wymogów nie spełni, to zostanie deportowany.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N):

Rozumiem, ale moje pytanie brzmiało, jak by pani zareagowała jako Polka, gdyby jakikolwiek brytyjski polityk napisał przytoczone przeze mnie zdanie w swoim publicystycznym wywodzie.

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Nie rozumiem, pani poseł, dlaczego widzi pani problem, jeśli cudzoziemiec zobowiązuje się do przestrzegania konstytucji kraju, w którym ubiega się o stały pobyt.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Jeśli można, to postaram się tę sprawę nieco wyjaśnić. Wydaje mi się, że pani poseł Scheuring-Wielgus miała na myśli coś takiego, że ta zasada dotyczyłaby wyłącznie katolików. To wyostrza problem, ale chyba o to chodziło. Reguła nie dotyczyłaby anglikanów tylko rzymskich katolików. Wyłącznie oni musieliby składać stosowne przyrzeczenie.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N):

Chodziło mi o katolików, emigrantów itd.

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Szanowni państwo, wspominałam już o tym, że opublikowany tekst miał charakter publicystyczny. Wymienienie w nim takich, a nie innych mniejszości wynikało z faktu, że odnosiłam się w treści głównie do problemu Ukraińców. Dlatego wymieniłam takie, a nie inne grupy. Według mnie są one najliczniejsze. Być może się mylę, ale uważam, że właśnie stamtąd, z Ukrainy napływa do nas najwięcej ateistów, ludzi wyznania prawosławnego lub muzułmanów. Nie twierdzę, że było to najbardziej szczęśliwe sformułowanie, jakim mogłam się posłużyć. Być może powinnam napisać, że chodzi o cudzoziemców. Proszę mi wierzyć, że nie było moim zamiarem napiętnowanie żadnej mniejszości religijnej.

Uważam, że cudzoziemcy powinni być świadomi, do jakiego kraju przybywają. Mam na myśli polski kontekst kulturowy oraz to, co jest zawarte w naszej konstytucji, czyli odniesienie w preambule do wartości chrześcijańskich. Do pełnego zrozumienia mojego wywodu należałoby przytoczyć jeszcze, co napisałam dwa zdania wyżej. Odnoszę się do konstytucji dlatego, że stoję na stanowisku, iż służby państwowe, ale tylko wobec osób starających się o polskie obywatelstwo, powinny stosować określone procedury i wymagania. Podkreślam jeszcze raz, chodzi tylko o osoby ubiegające się o nasze obywatelstwo. W żadnym razie nie dotyczy to np. pracowników sezonowych z Ukrainy czy jakiegokolwiek innego kraju. Nikt nie zamierza ich egzaminować ze znajomości polskiej konstytucji. Jeżeli jednak ktoś ubiega się o obywatelstwo Rzeczypospolitej Polskiej, to na Boga, w którego wierzę, ale niektórzy moi przyjaciele tej wiary nie podzielają, moim zdaniem taka osoba ma obowiązek poznania polskiej konstytucji, a odpowiada za to polskie państwo. Nasza konstytucja jest piękna i odnosi się do wspaniałej historii.

Wysoka Komisjo, wywodzę się z rodziny o tradycjach solidarnościowych. Mój ojciec przez całe życie był działaczem „Solidarności”. Po opublikowaniu tego tekstu zaczęto nazywać mnie faszystką i nawoływano do zabicia. Dla mnie określenie „faszysta” to wielka obraza, ponieważ moja rodzina wiele wycierpiała w okresie II wojny świato-

wej. Mój dziadek zginął, broniąc Polski przed Sowietami. Walczył jako ułan w Bitwie Warszawskiej. Cała rodzina walczyła o wolność i ja także o nią walczyłam od czasów studenckich i później, działając w komitetach obywatelskich, w Porozumieniu Centrum itd. Całe moje dorosłe życie to walka, abyśmy mogli swobodnie wyrażać swoje poglądy.

Nasza konstytucja gwarantuje, mówiąc na marginesie, że każdemu zapewnia się wyrażanie własnych poglądów. Nie wykluczam, że mój tekst mógł być nieco przerysowany, jeśli chodzi o cudzoziemców. On był ostry, ale pisałam go pod wpływem filmu „Wołyń". Moim zdaniem problem obcokrajowców żyjących w Polsce jest bardzo poważny. W tej chwili mamy u nas około miliona Ukraińców. Mam nadzieję, że przynajmniej część z nich wystąpi o polskie obywatelstwo, ale chciałabym tym bardziej wiedzieć, jak bardzo ważne dla nich są UPA i Bandera. Nie chciałabym bowiem usłyszeć później, że Przemyśl i Rzeszów jest ich. Podobnie jak nie chciałabym słyszeć, jeśli chodzi na przykład o muzułmanów, że ktoś z nich jest urażony polskimi procesjami z okazji Bożego Ciała. Mój brat mieszka na stałe w Rzymie i powiem państwu, że we włoskich szkołach nie wolno pokazywać szopek z okazji Bożego Narodzenia. Czy chodzi nam o to samo w Polsce? Pisząc ten tekst, dosyć ostry, chciałam odbiorcom uzmysłowić problem, jaki z emigracją ma Polska i cała współczesna Europa. Tak się składa, że mamy mniej do czynienia z imigracją muzułmańską, ale bezpośrednio stykamy się z imigrantami pochodzącymi zza naszej wschodniej granicy.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Pani poseł Mrzygłocka, bardzo proszę.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Pani poseł, im dłużej słucham tego, o czym pani mówi, tym mam większy dylemat. W tej chwili chciałabym zadać następujące pytanie. W swoim tekście pisze pani, cytuję: „…kim są ci ludzie z Ukrainy, których w Polsce pracuje już ponad milion?". Moim zdaniem fakt, że w Polsce pracują Ukraińcy, jest niezwykle korzystny dla naszej gospodarki. Własnych rąk do pracy mamy po prostu za mało. Dalej pyta pani, czy oni są potomkami morderców, a w kolejnym zdaniu stwierdza, cytuję: „A jeśli tak, to czy uważają ludobójstwo, jakiego dopuścili się ich krewni na Polakach za zło, które ich dzisiaj boli? A może są tymi, którzy za zarobione u nas pieniądze fundują na Ukrainie pomniki Bandery?".

Zwracam pani uwagę, iż w Polsce na stałe mieszka znaczna mniejszość ukraińska. Ci ludzie żyją z nami od lat. Wyznają prawosławie, ale mimo to pięknie wkomponowali się w polską kulturę, przestrzegają polskiego prawa i szanują polską konstytucję. Dlatego chcę zapytać, czy nie uważa pani, że słowami, które pozwoliłam sobie zacytować, obraziła pani mniejszość ukraińską, która mieszka w Polsce?

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Szanowna pani poseł, właśnie na tym polega niezrozumienie problemu związane z tym artykułem. W jego treści odnoszę się tylko do Ukraińców, którzy przyjeżdżają do nas z zewnątrz i ewentualnie mogliby starać się o polskie obywatelstwo. Eksponuję także w publicystyczny sposób problem zmierzenia się Ukraińców z ich przeszłością, z Banderą i UPA. Ten problem istnieje. Artykuł napisałam świeżo po obejrzeniu filmu „Wołyń". Kiedy spotkałam się z niezrozumieniem i olbrzymim hejtem starałam się zamieszczać sprostowania w OKO.press i w innych mediach, cały czas jednak miałam nieodparte wrażenie, że moja wypowiedź została oceniona z punktu widzenia poprawności politycznej, a nie przez pryzmat polskich interesów. Zarzucano mi wręcz, że wzywam do deportacji Polaków, co jest przecież niemożliwe z prawnego punktu widzenia. Deportować można tylko cudzoziemców.

Chcę jeszcze raz wyraźnie podkreślić, że to co zawarłam w moim artykule w żadnej mierze nie odnosi się do tradycyjnej mniejszości ukraińskiej mieszkającej w Polsce. Zresztą mieszkam w miejscowości w środkowej Polsce, która przed II wojną światową była zamieszkana przez Żydów i Tatarów, a rdzenni Polacy stanowili zaledwie około 20% ludności. Znam zatem wielu potomków Tatarów, którzy są moimi kolegami, znajomymi itd. Historia Polski, którą się pasjonuję, jest przecież historią tolerancji dla mniejszości. Przez wieki przyjmowaliśmy u nas różne mniejszości narodowe. Jednak analizując

zagrożenia współczesnego świata, to co się dzieje w Europie Zachodniej, w tym roku byłam w Rzymie i Brukseli, więc widziałam to na własne oczy, stoję na stanowisku, że musimy w Polsce, przynajmniej jako problem do dyskusji, postawić sobie kwestię imigrantów. Nie twierdzę, że mam sto procent racji. Jedynie wskazuję problem i oczekuję, że zastanowimy się, w jaki sposób przyjmować uchodźców administracyjnie, jakie stawiać im warunki itd.

Jeszcze raz powtarzam, że opowiadam się za systemem anglosaskim, który przewiduje respektowanie prawa i tradycji kraju pobytu oraz złożenie przysięgi na wierność konstytucji. Nie gwarantuje to automatycznie, iż wszyscy dokonają powyższego z dobrej woli i będą w pełni akceptować zasady obowiązujące w Polsce. W krajach Zachodu w dobrej wierze przyjmowano przecież imigrantów, którzy później okazywali się być terrorystami podkładającymi ładunki wybuchowe w żadnej mierze nieprzestrzegającymi ani prawa, ani obyczajów kraju, który ich przyjął. Niewątpliwie jednak relacje pomiędzy państwem a imigrantami są w jakiś sposób określone.

W Stanach Zjednoczonych, już poza wszystkim, nadanie obywatelstwa jest piękną uroczystością samą w sobie. Jest to bardzo celebrowane. U nas nie wygląda to aż tak uroczyście. Zdaje się, że w tej chwili wszystko w tej mierze zostało scedowane na wojewodów. Ponadto proces sprawdzania cudzoziemców też pozostawia wiele do życzenia. Ja jedynie otwieram dyskusję, czy nadal ma to tak wyglądać jak obecnie? Niektórzy twierdzą, że mamy już milion Ukraińców, inni że jest ich w Polsce 600 tysięcy. Być może docelowo będzie ich nawet pięć milionów, bo jak powiedziałam, zaczyna nam brakować rąk do pracy, a na dodatek wielu Polaków wyjechało na Zachód lub rozjechało się na po świecie. Nasze firmy się rozwijają i potrzebują siły roboczej. Nie mam nic przeciwko Ukraińcom pracującym w Polsce. Chodzi mi tylko o Ukraińców przyjmujących polskie obywatelstwo, co zdarza się coraz częściej, ponieważ coraz więcej Ukraińców kształci się u nas, kończy studia i zamierza docelowo żyć w Polsce. Nasza konstytucja jest na tyle liberalnym aktem prawnym, że dosłownie każdy człowiek, który chce przestrzegać naszych praw i uszanuje naszą gościnność, nie będzie miał żadnego problemu z przyjęciem jej postanowień. Nie mam oczywiście możliwości prawnego usankcjonowania moich pomysłów, ale chcę jeszcze raz podkreślić – i wcale nie czynię tak dlatego, że chciałabym się przed Wysoką Komisją wybielić – iż żadne złe intencje nie towarzyszyły artykułowi napisanemu przeze mnie na portalu „wPolityce.pl”. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Pani poseł Mrzygłocka, proszę.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka (PO):

Mam do pani poseł jeszcze jedno pytanie. Często mówi pani o tym, jak bardzo szanuje konstytucję, jak wielką wartością jest ustawa zasadnicza. W związku z tym chcę przypomnieć, że art. 53 Konstytucji RP stwierdza, iż nikt nie może być obowiązany przez organy władzy publicznej do ujawnienia swojego światopoglądu, przekonań religijnych lub wyznania. Proszę mi wyjaśnić, jak ma się to postanowienie konstytucji do wezwania, które zostało przez panią sformułowane w artykule?

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Wymieniając ateistów, muzułmanów i prawosławnych ani jednym słowem nie wspominam, że mają się oni publicznie określić i podać jakiemuś urzędowi, jaki jest ich religijny światopogląd lub wyznanie. Zauważyłam jedynie, że przedstawiciele tych grup ludności przybyłej ze Wschodu mieliby największy mentalny problem z pogodzeniem się z polską obyczajowością, tradycją i prawem. Wszyscy wiemy, że muzułmanie uznają wyższość Koranu i prawa szariatu nad ustawodawstwem świeckim. Nie twierdzę, że czynią tak wszyscy muzułmanie, ale jest taki odłam islamu, który daje prawu szariatu prymat nad prawem krajowym. Jeśli zaś chodzi o ateistów, to uważałam, że mogliby oni mieć problem ze znacznym udziałem pierwiastka religijnego, który występuje w polskim życiu politycznym i publicznym. I tylko o to mi chodziło. Gdyby podane przeszkody, oczywiście w cudzysłowie, im nie przeszkadzały, to nie mam żadnych obiekcji przeciwko ich obecności w naszym kraju. Nigdzie też od nich nie wymagam, aby określali swoje wyznanie przed takim lub innym urzędnikiem. W ogóle mi o to nie chodziło. Jeśli jednak to zda-

nie wyrwiemy z kontekstu, to sens mojej wypowiedzi zostanie całkowicie wypaczony. To wszystko, co mam na ten temat do powiedzenia.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Bardzo dziękuję, pani poseł. Czy są jeszcze jakieś pytania? Poseł Mrzygłocka, bardzo proszę.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka (PO):

Jeszcze jedno pytanie, jeśli pan pozwoli, panie przewodniczący. Pani poseł, czy dzisiaj, po dyskusji, jaka przetoczyła się przez środki masowego przekazu i po tym, co sobie wyjaśniliśmy na posiedzeniu Komisji, opublikowałaby pani ten tekst?

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Odpowiem pani w sposób następujący. Prawdopodobnie, zamiast wymienienia mniejszości religijnych i ateistów, co uczyniłam w tekście, użyłabym teraz określenia „cudzoziemcy". Powstrzymałabym się od niepotrzebnej publicystyki. Nie wiem, czy państwo wiecie, ale przez kilka lat pracowałam jako dziennikarka. Mimo, że studiowałam prawo, to w moim życiu zawodowym miałam kilkuletni epizod związany z tworzeniem lokalnej, samorządowej prasy. Kilka lat pracowałam jako dziennikarka i stąd wywodzi się moje zacięcie publicysty. Jeżeli pisze się artykuł jako dziennikarz, a nie jako polityk, to używa się wówczas nieco innego języka. Zwykle jest to język ostrzejszy.

Na portalu „wPolityce.pl" publikowałam przez kilka, a może nawet przez kilkanaście miesięcy. Zamieszczałam tam różne teksty, mniej lub bardziej ostre, takie, które mogły niektórych szokować, a inni mogli się całkowicie nie zgadzać z moimi tezami. Chcę jednak wyraźnie powiedzieć, że szanuję poglądy innych. Uważam, że debata polityczna powinna rządzić się określonymi prawami. Wywołanie problemu, który przecież realnie istnieje, nie jest przestępstwem. Przeprosiłam za to, że zdanie z mojego artykułu pozbawione kontekstu mogło kogoś urazić. Na ten temat korespondowałam ze środkami przekazu, które mnie bezpośrednio atakowały. Jak wspomniałam, OKO.press zdobył się nawet na przeprosiny za sposób interpretacji tekstu i wyrwanie zdania z kontekstu. Proszę mi uwierzyć, że w ani jednym zdaniu nie chodziło mi o zmuszanie kogoś do wyjawiania preferencji religijnych. Z takim zarzutem się spotkałam, ale to nie było prawdą. Znam konstytucję i znam historię Polski. Obydwie darzę ogromnym szacunkiem, zwłaszcza za obecną w nich tolerancję, ale tolerancja nie może oznaczać głupoty państwa. Nie może oznaczać lekkiego czy lekceważącego podejścia do zagrożeń współczesnego świata. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Bardzo dziękuję, pani poseł. Komisja nie ma więcej pytań. Dziękujemy za przybycie na nasze posiedzenie i złożenie obszernych wyjaśnień.

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Czy mogłabym coś jeszcze dodać na zakończenie, panie przewodniczący? W celu rozładowania atmosfery.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Pozwolę sobie powiedzieć za Sztaudyngerem, iż nie zawsze trzeba mieć za drania tego, kto ma inne zdanie. To wszystko. Dziękuję jeszcze raz Komisji za wyrozumiałość w stosunku do mojej nieobecności na poprzednim posiedzeniu i za poświęcony dzisiaj czas i uwagę.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Także dziękujemy pani poseł. Poinformuję panią jeszcze, że stanowisko Komisji Etyki Poselskiej zostanie pani doręczone na piśmie. Otrzyma pani informację o tym, jaka jest ostateczna decyzja Komisji w pani sprawie i o możliwej dalszej procedurze. Dziękujemy za przybycie.

Poseł Beata Mateusiak-Pielucha (PiS) – spoza składu Komisji:

Bardzo państwu dziękuję. Do widzenia.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Szanowni państwo, otwieram dyskusję. Wnioski, które wpłynęły do Komisji w związku z wypowiedzią pani poseł Mateusiak-Pieluchy, są do siebie bardzo zbliżone, żeby nie powiedzieć identyczne, dlatego proponuję, aby dyskusja dotyczyła wszystkich wniosków jednocześnie.

Kto z państwa chce zabrać głos jako pierwszy? Pan poseł Bernacki, bardzo proszę.

Poseł Włodzimierz Bernacki (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, po wysłuchaniu argumentów i wyjaśnień przedstawionych przez panią poseł Beatę Mateusiak-Pieluchę wnoszę o umorzenie postępowania prowadzonego przez naszą Komisję w tej sprawie. Po pierwsze, bardzo wyraźnie widać, że słowa pani poseł zostały opacznie zrozumiane, że pani poseł mówiła tylko o kwestii odnoszącej się do tych cudzoziemców, którzy aspirują do nabycia polskiego obywatelstwa. Można to było zresztą stwierdzić już wcześniej, starałem się zwrócić na to uwagę, ale byłem niestety w mniejszości. Poseł Mateusiak-Pielucha absolutnie nie miała na myśli lustracji światopoglądowej wśród cudzoziemców zamieszkujących terytorium Rzeczypospolitej, co jej zarzucano.

Bardzo ważne jest to, o czym mówiła pani poseł, a co odnosi się do kwestii nabywania obywatelstwa. Rzeczywiście, jeśli chodzi o tradycję anglosaską, to poczynając od czasów Johna Locke'a funkcjonuje model nabycia obywatelstwa poprzez dołączenie do już zawartej umowy społecznej pomiędzy obywatelami a tymi, którzy władzę sprawowali. Współcześnie chodzi o władzę państwową, która musi wypełniać określone funkcje wobec obywateli, w tym także bardzo ważną funkcję, którą jest zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa. W tym kontekście wypowiedź pani poseł Mateusiak-Pieluchy odnosi się do niezwykle ważnego aktu, jakim jest zobowiązanie każdej osoby stającej się obywatelem do wypełniania powinności płynących z przyjętego porządku konstytucyjnego. Ta kwestia wiąże się z określonym sposobem myślenia, który jak się wydaje, staje się coraz bardziej wyraźny w gronie państw należących do Rady Europy. Mówię to z całą odpowiedzialnością, ponieważ bezpośrednio wsłuchuję się w sens głosów, które pojawiają się na forum w Strasburgu.

Po drugie, bardzo ważną i istotną rzeczą jest to, co wiąże się faktycznie z największym zagrożeniem dla naszej demokracji i dla naszych obywatelskich wolności, zwłaszcza jeśli chodzi o wolność słowa. Mam na myśli kaganiec, który dość dawno pojawił się w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Wspomniany kaganiec bardzo dobrze przedstawił i opisał amerykański autor Allan Bloom w ważnej pracy zatytułowanej „Zamknięty umysł". Zjawisko, o którym mówię, nazywa się poprawność polityczna. Nie pozwala nam ona na mówienie wprost o pewnych bardzo ważnych i istotnych problemach dotykających współczesnych społeczeństw. Poprawność polityczna niszczy, dewastuje i zabija to co najważniejsze i najcenniejsze, a więc wolność słowa. Czyni ona olbrzymie spustoszenie, tym bardziej że zstępuje do naszych osobowości i zaczyna stopniowo spełniać funkcję autocenzury. Sprawia to, że nikt z nas nie ma odwagi powiedzieć wprost o zagrożeniach, które pojawiają się na horyzoncie, gdyż nie wypada o tym mówić, nie można, nie wolno itd. Wydaje mi się, że właśnie ten aspekt powinniśmy uwzględnić w naszej debacie prowadzonej nad wnioskami klubów parlamentarnych złożonymi w sprawie wypowiedzi pani poseł Mateusiak-Pieluchy. Podejmując bowiem decyzję o ukaraniu pani poseł de facto podejmujemy decyzję o nałożeniu kagańca na usta wszystkich posłów. W tej sytuacji wspomniana poprawność polityczna rzeczywiście okaże się czymś niezwykle niszczącym i dewastującym. Zabierzemy posłowi prawo do wypowiadania własnych opinii i prezentowania swojego stanowiska.

I wreszcie po trzecie, jeszcze jedna istotna rzecz. Najpierw chciałem o tym powiedzieć na początku wystąpienia, ale ostatecznie zdecydowałem się poruszyć ten temat na końcu. Szanowni państwo, to co najczęściej różni w Polsce polityka od przeciętnego obywatela to poziom emocjonalności lub inaczej mówiąc uczuciowości. Polityków traktuje się w Polsce jak cyników, osoby wyrachowane i zimne. Tymczasem to, co charaktery-

zuje zachowanie pani poseł Mateusiak-Pieluchy to właśnie wysoki poziom uczuciowości i emocji. Ważną rzeczą jest kiedy powstał tekst opublikowany na portalu „wPolityce.pl". Nie zapominajmy, że powstał on tuż po obejrzeniu filmu, który przedstawiał masowe mordy dokonane na Polakach przez ich sąsiadów, mieszkających na terenach Polski, ale uważających siebie za Ukraińców. Myślę, że na tym polega istota problemu, z jakim dziś borykamy się w Polsce i z jakim spotykamy się przy okazji debaty nad wnioskami w sprawie ukarania pani poseł Mateusiak-Pieluchy. Jeżeli ktoś obejrzał film „Wołyń", to nie wyjdzie z sali kinowej jak człowiek, którego głęboko nie dotknęło to, co zobaczy na ekranie. Każdy widz wychodzący z kina był dosłownie porażony ogromem zbrodni, która dokonała się na Wołyniu w czasie II wojny światowej. Wówczas ta zbrodnia zaważyła na relacjach polsko-ukraińskich i ma cały czas wpływ na nasze stosunki z Ukrainą i Ukraińcami. Dlatego, jeżeli chcemy myśleć o polityce nie tylko jako o służbie innym, ale również o przestrzeni, w której pojawiają się ludzie mający uczucia, którzy są zdolni do emocjonalnych zachowań, powinniśmy wypowiedź pani poseł Mateusiak-Pieluchy potraktować jak słowa, które pojawiły się w określonym kontekście.

Po czwarte, w mojej opinii, jeśli weźmiemy pod uwagę wyjaśnienia złożone przez panią poseł, okaże się, że w żaden sposób jej wypowiedź nie narusza Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, czyli przywołanych we wnioskach art. 32 i 53. Pani poseł bardzo mocno podkreśliła, że jej słowa odnosiły się wyłącznie do cudzoziemców, którzy ubiegają się o polskie obywatelstwo. Chodzi zatem o zupełnie inną materię niż starali się to wykazać wnioskodawcy.

Szanowni państwo, wnoszę, ale także i proszę państwa o to, żebyśmy nie podejmowali działań, które zakończą się ukaraniem pani poseł – to raz, a dwa, wzmocnią siłę oddziaływania tzw. poprawności politycznej. Tym bardziej nie powinniśmy tego czynić, i chcę to bardzo mocno podkreślić, że w następstwie zadziałania mechanizmu określanego jako poprawność polityczna pani poseł i jej rodzina zostały bardzo poważnie publicznie naznaczone, a wszystko przez to, że słowa pani poseł zostały przez kogoś opacznie zrozumiane. Zdarzenia, o których pani poseł nam opowiedziała, które dotyczą jej najbliższej rodziny, są czymś naprawdę ohydnym. Proszę zauważyć, że Komisja Etyki Poselskiej, jeśli podejmie błędną decyzję, może stać się instrumentem, który wzmocni hejt, który spadł na panią poseł po tym jak jej wypowiedź została niewłaściwie zrozumiana. Dlatego jeszcze raz wnoszę o umorzenie postępowania w tej sprawie.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Dziękuję, panie pośle. Po pańskiej wypowiedzi pozwolę sobie na zgłoszenie dwóch uwag. Po pierwsze, przyjmuję pana apel i wszystkich proszę o to samo, abyśmy zapomnieli o poprawności politycznej. Faktycznie ona nas krępuje i dlatego zapytam wprost, czy to oznacza, że katolicy mają być traktowani inaczej niż niekatolicy? Pomijam w tej chwili kontekst ukraiński. Jest on dla mnie zrozumiały, podobnie jak kwestia uczuć i podejścia pani poseł Mateusiak-Pieluchy do problemu jest dla mnie oczywista i zrozumiała. Myślę, że w większości je podzielamy. Chodzi mi jednak o to, że mamy do czynienia z wypowiedzią polityka, a nie publicysty. Moim zdaniem, może stanowić ona bardzo poważne obciążenie dla formacji, która pani poseł reprezentuje. Mimo, że niektórzy usiłują z PiS zrobić formację nacjonalistyczną, wrogą obcym, w mojej opinii nigdy nic takiego nie miało miejsca. Jednak taka wypowiedź, jak pani poseł, może wskazywać na to, że zdobywa wśród PiS popularność hasło, że Polska tylko dla katolików, ponieważ akurat osoby wyznania rzymskokatolickiego nie zostały wymienione pośród osób, które miałyby składać specjalne oświadczenia. Czy należy zatem rozumieć, że jeśli na przykład Irlandczyk zechce się u nas osiedlić, to nie będzie musiał składać takiego oświadczenia, zakładając oczywiście, że będzie to Irlandczyk wyznania rzymskokatolickiego, a już na przykład Tatar będzie musiał takie oświadczenie złożyć?

Moim zdaniem problem nie leży w tym, czy wypowiedź pani poseł została źle zrozumiana, czy też jakieś zdanie wyrwano z kontekstu. Problemem jest popełniony przez panią poseł błąd natury politycznej. Nie przesadzałbym z wagą tego błędu, bo nie widzę, aby z tego powodu świat miał się zawalić, ale dostrzegam ewidentną nieprawidłowość, której chyba, mimo wszystko, nie powinniśmy popierać. Taki jest mój pogląd

na tę sprawę. Chętnie poznam opinie innych państwa posłów. Ponownie pan poseł Bernacki, bardzo proszę.

Poseł Włodzimierz Bernacki (PiS):

Z wyjaśnień pani poseł Mateusiak-Pieluchy nie wynika, aby jej wypowiedź dla portalu „wPolityce.pl" odnosiła się do tego, co zauważył przed chwilą pan przewodniczący. Wyliczenie kategorii osób odnosiło się wyłącznie, i chcę to wyraźnie powtórzyć, do tych, którzy dopiero przybywają na terytorium naszego kraju. Głównie zaś chodziło o osoby przybywające z terenów Ukrainy.

Poza tym, szanowni państwo, gdyby dziś ktoś mnie zapytał, czy zobowiązuję się respektować w pełni polską konstytucję i wartości uznawane za ważne w naszym kraju, to nie miałbym żadnego kłopotu z pozytywną odpowiedzią na takie pytanie, nawet gdybym był protestantem lub ateistą. Dlatego nie bardzo rozumiem, o co w ogóle toczy się ten spór. Po wyjaśnieniach złożonych przez panią poseł wyraźnie widać, że dokonane wyliczenie nie miało dyskryminującego charakteru. Nie ma w nim tego, co domniema pan przewodniczący, czyli dyskryminacji wobec pewnych grup społecznych lub mniejszości. Ze słów pani poseł wynika wyraźnie, że niczego takiego nie miała na myśli.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Ale nie ma jednak tam mowy o protestantach i katolikach rzymskich.

Poseł Włodzimierz Bernacki (PiS):

Bardzo przepraszam, panie przewodniczący, ale również nie zostali tam wymienieni geje, lesbijki i kilka innych mniejszości. Pominięto także filatelistów, wędkarzy itd. Myślę, że gdyby zostali tam jeszcze dodani członkowie Prawa i Sprawiedliwości, to dopiero wszyscy byliby usatysfakcjonowani.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Pani poseł Scheuring-Wielgus, bardzo proszę, tylko apeluję o zwięzłą wypowiedź. Jesteśmy w niedoczasie.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N):

Rozumiem, panie przewodniczący. Postaram się mówić krótko. Zarówno pani poseł Mateusiak-Pielucha, jak i pan poseł Bernacki nawiązywali w swoich wypowiedziach do filmu „Wołyń". Oboje państwo podkreślali, że tekst powstał po obejrzeniu tego filmu. Chcę powiedzieć, że ja także widziałam ten film. Rzeczywiście budzi on wielkie emocje. Nie mogę wypowiadać się za innych dlatego powiem tylko, jaka była moja reakcja na film. Sprowadza się ona do konstatacji, że należy zrobić wszystko co tylko możliwe, aby w przyszłości nie dochodziło więcej do takich tragedii. Dlatego sądzę, że polityk, który w wolnych chwilach para się działalnością publicystyczną, powinien tym bardziej zważać na to o czym pisze, w jaki sposób to czyni i jakich słów używa. Dyskutując o tej sprawie dzisiaj, odkładam na bok wnioski, które wpłynęły do Komisji z klubów parlamentarnych i skupiam się na listach, które przyszły do nas od osób prywatnych, zwłaszcza od osób, które są wyznania prawosławnego.

Podsumowując, uważam, że każdy polityk powinien starannie ważyć słowa i wielokrotnie zastanowić się nad tym co pisze, do kogo pisze i o kim pisze. I dodam jeszcze jedną rzecz. Myślę, że wszyscy tu obecni zgadzamy się, iż mowa nienawiści, niezależnie od tego kogo dotyczy, jest przez nas piętnowana i nieakceptowana. Mówię naturalnie tylko za siebie, ale mam nadzieję, że państwo zgadzacie się z takim stanowiskiem, iż należy potępić to, co zdarzyło się później. Chodzi mi o publiczne napiętnowanie pani poseł Mateusiak-Pieluchy. Mam nadzieję, że nikt z nas się na to nie zgadza. Takie sytuacje w ogóle nie powinny mieć miejsca. Powtórzę jednak jeszcze raz, że każdy z nas, jako polityk, powinien zawsze bardzo mocno zastanowić się nad tym co pisze, do kogo pisze, o kim i w jaki sposób. Wynika to z faktu, że słowa polityka posiadają zupełnie inny wydźwięk publiczny niż słowa publicysty.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Dziękuję, pani poseł. Ponieważ został zgłoszony wniosek o umorzenie postępowania, poddam go teraz pod głosowanie. Dalsze procedowanie w tej sprawie zależy od wyniku głosowania.

Kto jest za umorzeniem postępowania w sprawie wypowiedzi pani poseł Mateusiak -Pieluchy? (2) Kto jest przeciw? (2) Kto się wstrzymał od głosu? (1) Stwierdzam, że wniosek nie uzyskał wymaganej większości.

Poseł Włodzimierz Bernacki (PiS):

Najlepiej od razu rozstrzelać.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Panie pośle, zachowajmy spokój.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka (PO):

Wniosek nie uzyskał jedynie wymaganej liczby głosów. To wszystko.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Proszę państwa, zachowajmy spokój. Wniosek o umorzenie nie przeszedł. W tej sytuacji, chociaż wiem, że to niepolitycznie, w celu skrócenia mąk nas wszystkich poddam pod głosowanie wniosek o zwrócenie uwagi pani poseł Mateusiak-Pielusze. Wykazując pełne zrozumienie dla faktu, że pani poseł nie kierowała się złymi intencjami, uważam że zarówno dla dobra Sejmu, jak i formacji politycznej, którą pani poseł reprezentuje, wskazane jest danie przez Komisję sygnału, że sformułowanie, jakim pani poseł się posłużyła było co najmniej niezręczne. Dlatego wnoszę o zwrócenie uwagi pani poseł.

Poddaję mój wniosek pod głosowanie. Kto jest za? (3) Kto jest przeciw? (2) Kto się wstrzymał od głosu? (0) Dziękuję. Stwierdzam, że Komisja podjęła uchwałę o zwróceniu uwagi pani poseł Mateusiak-Pielusze. Podstawą wymierzenia kary regulaminowej jest stwierdzenia naruszenia przez panią poseł postanowień art. 6 Zasad etyki poselskiej. Na tym zakończyliśmy rozpatrywanie pkt 1.

Przystępujemy do rozpatrzenia pkt 2. Dotyczy on wypowiedzi pana posła Stanisława Piotrowicza. W związku z tą wypowiedzią do Komisji wpłynęły dwa wnioski. Jeden z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska i drugi autorstwa pani poseł Kamili Gasiuk-Pihowicz. Z sekretariatu Komisji otrzymałem informację, że pan poseł Brejza, upoważniony przez Klub PO do reprezentowania go przed Komisją, nie stawił się na dzisiejsze posiedzenie, ale jest obecna pani poseł Gasiuk-Pihowicz. Ponieważ pani poseł jest także wnioskodawcą do pkt 3 porządku dziennego, który dotyczy wypowiedzi posła Bogdana Rzońcy, proponuję żeby od razu wysłuchać stanowiska pani poseł w obu sprawach. Czy jest zgoda na taką propozycję? Nie słyszę sprzeciwu. Dziękuję. Proszę zaprosić panią poseł Gasiuk-Pihowicz.

Zanim wejdzie pani poseł zapytam państwa, czy mieliście okazję zapoznać się z opinią Biura Analiz Sejmowych na temat pana posła Piotrowicza? Widzieli państwo treść tej opinii? Bardzo dobrze. W gruncie rzeczy niewiele nam ona pomogła.

Witam panią poseł Gasiuk-Pihowicz. Dzień dobry, pani poseł. Dziękujemy za przybycie na posiedzenie Komisji. Ponieważ mamy pewne ograniczenia czasowe, proszę, aby od razu przeszła pani do sedna i przedstawiła swoje stanowisko na temat wypowiedzi posła Piotrowicza.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N) – spoza składu Komisji:

Rozumiem, panie przewodniczący. Wnioskuję, że od razu mam przedstawić uzasadnienie do wniosków dotyczących posła Piotrowicza i posła Rzońcy.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Dokładnie tak, pani poseł.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N) – spoza składu Komisji:

Obydwie sprawy, ze względu na fakt, że wzbudziły dość duże reakcje w mediach, wydają się być dosyć oczywiste. Jeśli chodzi o pana posła Piotrowicza, to sytuacja wygląda tak, że wielokrotnie podczas wystąpień sejmowych lub w wypowiedziach dla mediów informował on o tym, iż w czasie stanu wojennego nie oskarżał opozycjonistów. Tymczasem,

z wypowiedzi byłego opozycjonisty pana Antoniego Pikula, szeroko nagłośnionej przez telewizję, wynika coś wręcz odwrotnego. Pan Pikul miał być oskarżany przez prokuratora Piotrowicza, co dodatkowo potwierdza przedstawiona w mediach kopia aktu oskarżenia podpisana przez pana Piotrowicza. W mojej ocenie, tego rodzaju sytuacja całkowicie uzasadnia zgłoszenie sprawy do Komisji Etyki Poselskiej. Można założyć, że mamy podejrzenie graniczące z pewnością, że pan poseł Piotrowicz nie zachował się w sposób zgodny z powagą mandatu poselskiego. Można w tym miejscu wskazać choćby naruszenie zasady jawności poprzez nieujawnienie działalności prowadzonej jako prokurator w okresie stanu wojennego.

Chcę w tym miejscu zauważyć, że jeśli poseł Piotrowicz powiedziałby, iż był prokuratorem w stanie wojennym, oskarżał, ale z czasem się zmienił i przeprasza, jeśli kogoś skrzywdził w tamtych latach sprawa byłaby jasna od samego początku, a w zasadzie nie byłoby żadnej sprawy. Każdy z nas jest przecież człowiekiem i ma prawo do zmiany poglądów. Różne rzeczy mogą się w życiu zdarzyć. Tak się jednak nie stało i w mojej ocenie doszło do pogwałcenia zasady jawności życia publicznego. Uważam także, że swoim postępowaniem pan poseł Piotrowicz naruszył zasadę rzetelności, do przestrzegania której są zobowiązani posłowie, jeśli chodzi o przedstawianie własnej przeszłości, jako funkcjonariusza państwowego w okresie PRL. Zachowanie posła Piotrowicza godzi również, według mnie, w dobre imię Sejmu. Jeżeli bowiem przyjmiemy, że dopuszczalne jest przedstawianie faktów stojących w sprzeczności z materiałem dowodowym, to bez wątpienia będziemy mieli do czynienia z naruszeniem godności Sejmu. Oprócz tego w przypadku pana Piotrowicza mamy również do czynienia z naruszeniem zasady odpowiedzialności ze względu na brak odpowiedzialności za własne postępowanie.

Dodatkową okolicznością wskazującą, że poseł Piotrowicz dopuścił się naruszenia szeregu zasad etyki poselskiej jest sposób, w jaki się zachował w trakcie rozmowy z dziennikarzem w programie telewizyjnym „Czarno na białym". Pojawiły się tam groźby w postaci sugerowania dziennikarzowi odpowiedzialności cywilnej lub karnej. Przypomnę, że zgodnie z przepisami polskiego Kodeksu karnego grożenie komuś odpowiedzialnością karną, której ponieść nie może, jest także przestępstwem. Uważam, że mamy w tym przypadku do czynienia z kwalifikowaną formą naruszenia zasad etyki poselskiej. Zwracam uwagę, że w rozmowie z dziennikarzem pan poseł Piotrowicz używał takich sformułowań, jak: „pan bzdury opowiada i rozumiem, że chce pan doczekać się procesu" oraz „jeżeli ktoś pod moim adresem wysuwa zarzuty, to powinien się liczyć z wagą tych słów i z konsekwencjami takiego stanu rzeczy. Wysuwanie nieprawdziwych zarzutów może spowodować konsekwencje natury prawnej i radziłbym być ostrożnym na pana miejscu".

Powtórzę jeszcze raz, że dokumenty, które przedstawiano w mediach, to akt oskarżenia podpisany przez pana Piotrowicza oraz wypowiedzi pana Pikula, który stwierdził jednoznacznie, cytuję: „Tak, byłem oskarżany przez pana Piotrowicza. Ja stałem po jednej stronie barykady, on stał po drugiej stronie barykady". Mało tego, pan Piotrowicz był jeszcze w tamtym czasie aktywnym działaczem PZPR.

Jeżeli chodzi o wniosek w sprawie wypowiedzi posła Rzońcy, to według mnie pan poseł dopuścił się naruszenia zasad etyki poselskiej poprzez fakt, że mając pełną świadomość stanu rzeczy powołał się na rozmowę z panem Antonim Pikulem, od której zresztą później pan Pikul jednoznacznie się odciął i stwierdził, że jakoby z owych rozmów z panem Pikulem miało wynikać, że pan prokurator Piotrowicz działał na korzyść pana Pikula. Tymczasem Antoni Pikul stwierdził publicznie bardzo jasno, że takie działania ze strony pana Piotrowicza nie miały miejsca. Pan Rzońca powiedział, że ze słów pana Pikula jednoznacznie wynika, iż postawa posła Piotrowicza, wtedy prokuratora, była ponoć jedynym sposobem na uchronienie Pikula przed więzieniem. Jednak pan Antoni Pikul w programie „Czarno na białym" wyemitowanym 6 grudnia 2016 r. w TVN24 powiedział, cytuję: „Prawdą jest to, że jesteśmy sąsiadami. Nie mogę sobie przypomnieć, żebyśmy rozmawiali szczegółowo na temat pana Piotrowicza". Odnosząc się natomiast do stwierdzenia, że postawa Piotrowicza była jedynym sposobem na uchronienie go przed więzieniem, pan Antoni Pikul podkreślił, cytuję: „To jest nieprawda. To jest absolutna nieprawda, ponieważ pan Piotrowicz żadnej pomocy ani mnie, ani innym osobom

związanym z solidarnościowym podziemiem w tym czasie nie udzielił". Dalej opozycjonista komentował, cytuję: „Nie wiem, co nim kierowało. Pewnie poczucie dobrze wykonanej pracy". Oprócz tego, jak już wspomniałam wczesnej, pan Antoni Pikul stwierdził jeszcze, cytuję: „Ja byłem po jednej stronie. Uważałem ją za właściwą". I dalej: „Nie zgadzałem się z tym, co wtedy w Polsce się działo, natomiast pan Piotrowicz był po tej drugiej stronie, po której można było robić karierę, tępiąc takich ludzi jak ja. To była m. in. rola prokuratury ówczesnej".

W opisanym przypadku główne naruszenie zasad etyki poselskiej polega na tym, że poseł Rzońca mówił nieprawdę. Mam świadomość, że obecnie dużo mówi się o tzw. postprawdzie i dewaluuje się wartość zarówno prawdy, jak i kłamstwa, ale nie może być tak, że w polskim parlamencie będziemy godzić się na to, aby z mównicy sejmowej padały oczywiste kłamstwa, rzeczy które stoją w niezgodzie z faktami. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, pani poseł. Czy są jakieś pytania? Nie widzę zgłoszeń. Dziękujemy za przybycie na posiedzenie Komisji. W tej chwili powinniśmy chyba wysłuchać drugiego wnioskodawcy, tzn. pana posła Brejzy, który reprezentuje w tej sprawie przed Komisją Klub PO, ale zdaje się, że pan poseł się nie stawił na dzisiejsze obrady. W związku z powyższym przejdziemy do wysłuchania wyjaśnień osób objętych wnioskami. Jako pierwszego zaprosimy pana posła Piotrowicza. Proszę poprosić pana posła.

Dzień dobry, panie pośle. Dziękujemy za przybycie na posiedzenie Komisji Etyki Poselskiej. Zakładam, że pan poseł miał okazję zapoznać się z wnioskami, które dotyczą kilku pańskich wypowiedzi. Chcielibyśmy, aby odniósł się pan do treści tych wniosków i przedstawił Komisji swój punkt widzenia na sprawę.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję za zaproszenie na posiedzenie Komisji. Oczywiście, panie przewodniczący, zamierzam odnieść się do stawianych mi zarzutów. Przede wszystkim chcę stwierdzić, że postawione zarzuty są bezpodstawne i opierają się na nierzetelnych danych. Przepraszam za chwilę zwłoki, ale staram się znaleźć w materiałach treść wniosku, aby móc precyzyjnie odnieść się do jego zawartości. Już znalazłem.

Wysoka Komisjo, wielokrotnie w moich wystąpieniach podkreślałem, że nigdy nie oskarżałem opozycjonistów przed sądem. Dla prawnika precyzja słowa jest niezwykle ważna. Powtarzam zatem jeszcze raz, nigdy nie oskarżałem opozycjonistów przed sądem. Nikt nie przedstawił dowodu przeciwnego, nie wykazał, że było inaczej. Od 1976 r., a więc od ukończenia studiów prawniczych, pracowałem w prokuraturze. Prokuratura, generalnie rzecz biorąc, zajmowała się ściganiem przestępstw pospolitych takich jak kradzieże, napady, zabójstwa, gwałty itd. Na tym polega podstawowa działalność prokuratora. W chwili wprowadzenia stanu wojennego byłem zatrudniony w prokuraturze wojewódzkiej, w wydziale śledztw. Prowadziłem wówczas najpoważniejsze śledztwa gospodarcze na terenie całego województwa oraz śledztwa przeciwko milicjantom. Chcę powiedzieć, że czyniłem to skutecznie, wbrew temu, co niektórym mogłoby się wydawać. Udało mi się m.in. skutecznie oskarżyć przed sądem kilku milicjantów za to, że – mówiąc językiem prawniczym – szkodzili ludziom.

Kiedy wprowadzono stan wojenny, protestowałem przeciwko temu w moim pokoju wśród kolegów. Stwarzali oni wrażenie, że myślą podobnie jak ja. Jednak okazało się, że jeden z nich doniósł o tym mojemu przełożonemu. W konsekwencji zostałem wezwany na rozmowę dyscyplinującą. W jej trakcie stwierdziłem, że nie mam zamiaru prowadzić żadnych śledztw w trybie doraźnym. Przypominam, że właśnie w takim trybie były wówczas prowadzone śledztwa o charakterze politycznym. Skoro takie było moje stanowisko, to złamano mi wtedy karierę. Z prokuratury wojewódzkiej zostałem przeniesiony do prokuratury rejonowej. W prokuraturze rejonowej byłem poniewierany różnymi delegacjami. Delegacje wyglądały tak, że w nocy wyjeżdżałem i w nocy wracałem. Praktycznie na okrągło, ponieważ jeździłem wówczas tylko autobusami, innej możliwości nie było. Nie mówię o tym dlatego, żeby się uskarżać, ale pokazuję to jako konsekwencje mojej wcześniejszej krytyki wprowadzenia stanu wojennego i odmowy prowadzenia śledztw o charakterze politycznym. Chciano mi wówczas pokazać, gdzie jest moje miejsce.

W trakcie jednej z takich delegacji trafiłem do Jasła. Wstępnie miała ona trwać dwa tygodnie. Zazwyczaj było tak, że delegowano prokuratora na krótszy czas, a potem przedłużano mu pobyt. Na tej zasadzie w jednej z prokuratur spędziłem na delegacji dziewięć miesięcy. Jak powiedziałem, delegacja do Jasła miała potrwać dwa tygodnie. Kiedy stawiłem się w tamtejszej prokuraturze, na biurko przedłożono mi akta po byłym prokuratorze. Mówię byłym, ale nie wiem, czy zachorował, czy został gdzieś oddelegowany. Faktem jest, że był prokuratorem, ale w danym czasie nieobecnym w pracy. W każdym razie akta jego spraw trafiły do mnie. Wśród sterty różnych spraw dotyczących przestępstw pospolitych, kradzieży, napadów i gwałtów znalazła się jedna sprawa z pieczątką areszt. Co to oznaczało? Dokładnie tyle, że inny prokurator, wiem który, bo nazwisko było w aktach, aresztował wcześniej pana Antoniego Pikula. Sprawa była zakończona, a ja miałem jedynie sporządzić decyzję merytoryczną.

Żeby wszystko dokładnie zrozumieć, konieczna jest wiedza na temat tego, jak jest zbudowana prokuratura. Otóż jest to instytucja działająca na zasadzie jednoosobowego kierownictwa i hierarchicznego podporządkowania. W tamtym czasie akurat w tej jednostce szef prokuratury miał zwyczaj pisania kartek, na których informował, co prokurator ma zrobić ze sprawą. Mnie się stanowisko szefa nie podobało, ale trzeba zaznaczyć, że był on starym wygą, a ja tylko początkującym prokuratorem. Przypominam, że był to początek 1982 roku, a ja skończyłem studia w roku 1976. Kiedy zapoznałem się ze sprawą, uświadomiłem sobie, że przecież dlatego mną poniewierają, gdyż nie chcę tego typu spraw prowadzić, a tymczasem chcą mnie przymusić, abym tę konkretną sprawę załatwił. Postanowiłem więc zrobić wszystko, aby człowiekowi nie zaszkodzić. Najpierw zaproponowałem szefowi, aby powołać biegłego. Był to z mojej strony wybieg. Liczyłem na to, że zadam biegłemu takie pytania, które pozwolą na rozwodnienie sprawy. Niestety, szef nie wyraził na to zgody, a bez jego zgody nic się nie mogło w prokuraturze odbyć. W związku z tym stwierdziłem, że w tym stanie rzeczy sprawę należy umorzyć. Odpowiedź była taka, że o umorzeniu absolutnie nie ma mowy. Dlatego zaproponowałem, aby podejrzanego zapoznać z aktami. Tego szef nie mógł mi już odmówić, ponieważ jest to czynność obligatoryjna.

Skoro tak, to zacząłem studiować akta. Zauważyłem, że obrońcą tego człowieka jest adwokat Stanisław Zając. Osoba państwu doskonale znana, późniejszy wicemarszałek Sejmu, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Wówczas pana mecenasa nie znałem, ale doszedłem do wniosku, że muszę się z nim pilnie skontaktować. Zakładam, że zdajecie sobie państwo sprawę z tego, jakie są konsekwencje faktu, iż prowadzący sprawę prokurator kontaktuje się pokątnie z adwokatem. W każdym razie do kontaktu między nami doszło. Okoliczności były dość trudne, ponieważ wtedy nie było jeszcze telefonów komórkowych, a ja miałem tylko pół dnia na to, aby się z adwokatem umówić i spotkać. Zaproponowałem mu własną wizję tego, co ja mogę w tej sprawie zrobić, aby człowiek uniknął konsekwencji.

Wspólnie, jednym samochodem, udaliśmy się następnie do zakładu karnego odległego o jakieś 70 kilometrów. To też jest rzecz niebywała, bo gdyby wtedy ujawniono, że prokurator i adwokat umówili się i jadą jednym samochodem w tej samej sprawie, to podejrzewam, że dosięgłyby mnie z tego tytułu daleko idące konsekwencje. Miałem przemyślaną strategię, co dokładnie zrobię. W zakładzie karnym sporządziłem nietypowy protokół. Myślę, że podobnego nie znajdziecie państwo do dziś w żadnej innej sprawie. Ten protokół przedstawiłem podczas zorganizowanej konferencji prasowej, mam go także dziś ze sobą. Na czym polega jego nietypowość? Protokół zaznajomienia z aktami sprawy to gotowy druk. W pewnym miejscu znajduje się tam stwierdzenie „po czym podejrzany wyjaśnił". W tym miejscu prokurator wpisuje treść. Zwykle jest to tylko jedno zdanie. Zazwyczaj, jeśli chodzi o podejrzanego, to brzmi ono następująco: nie składam wniosków dowodowych ani nie zamierzam takich złożyć w ciągu najbliższych trzech dni. Ta formuła funkcjonuje do dziś. Czy tak jest, sprawdzałem z ciekawości i upewniałem się, ponieważ już dwanaście lat jestem poza zawodem. W dalszym ciągu tak właśnie się to odbywa.

W tamtej sprawie uznałem jednak, że podejrzany może powiedzieć to, co uzna za stosowne, a ponieważ przypuszczałem, że podejrzany nie będzie wiedział, co powi-

nien powiedzieć, to ja musiałem napisać to, co jest w danym momencie dla niego dobre. Sporządziłem więc protokół na dwie strony formatu A4, własnoręcznie przeze mnie napisany. W szczególności rozprawiłem się z tym, że podejrzany wcześniej przyznał się do popełnienia przestępstwa. Był to wielki błąd z jego strony, z punktu widzenia obrony. W protokole podważyłem wszystkie istotne dowody w sprawie. Rola adwokata w tym wszystkim polegała na tym, aby podejrzany zechciał podpisać protokół sporządzony przeze mnie. Podejrzany mnie nie znał, a zatem nie wiedział, czy to co robię jest dla niego dobre, czy wprost przeciwnie. Należy w tym miejscu podkreślić, że z zasady adwokaci nie brali udziału w takich czynnościach. Nie wyjeżdżali do zakładu karnego. Dlaczego? Z bardzo prostej przyczyny. Obecność adwokata uwiarygodniała czynność procesową. Dlatego wolał on w tej czynność nie uczestniczyć, żeby móc później mówić, że na przykład została ona przeprowadzona w sposób wadliwy, że ograniczono podejrzanemu wolność itd.

Jakie były efekty powyższych działań? Znam je z wypowiedzi pana mecenasa Pyzika, który wypowiedział się na ten temat dla jednej z gazet. W tamtym czasie mecenas Pyzik współpracował z panem Antonim Pikulem. Razem zajmowali się tą samą działalnością. Szczęśliwie dla mecenasa Pyzika udało mu się uniknąć odpowiedzialności, ale Pikula złapano. Kiedy tylko Pikul wyszedł z zakładu karnego, Pyzik natychmiast się z nim skontaktował. Pikul powiedział mu wówczas, iż do zakładu karnego przyjechali do niego prokurator z adwokatem. Prokurator pisał protokół, adwokat kiwał głową, a ja nie mówiłem nic, choć to były moje wyjaśnienia.

Skutki powyższego były takie, że później, kiedy wróciłem z zakładu karnego do prokuratury i powiedziałem szefowi, że sprawa pod względem dowodowym jest jeszcze słabsza niż była, to on się zorientował, kiedy zobaczył protokół, iż miała miejsce niespotykana nadgorliwość z mojej strony na rzecz interesu oskarżonego. Zostałem wyrzucony z delegacji. Wstępnie miała trwać ona dwa tygodnie, a ostatecznie zakończyła się po siedmiu dniach. Zostałem wezwany na rozmowę do prokuratora wojewódzkiego, podczas której odczytał mi złożoną na mnie skargę. Zapamiętałem z tamtej rozmowy dwa sformułowania. Pierwsze, że nie chce mnie widzieć więcej na oczy, bo narobiłem mu bałaganu w Prokuraturze Rejonowej w Jaśle, a drugie, że rozwaliłem sprawę. Takie zarzuty pod moim adresem znalazły się w piśmie skierowanym do prokuratora wojewódzkiego. Efekt końcowy tego wszystkiego był taki, że już więcej do Jasła nie trafiłem. Delegacja zakończyła się przed czasem.

Co było dalej? Jak powiedziałem, w Jaśle już się więcej nie pojawiłem. Został natomiast tam przygotowany akt oskarżenia, który mi przywieziono z informacją, iż moim obowiązkiem jest go podpisać. Nie miałem przeciwko temu żadnych oporów, ponieważ wiedziałem, że i tak jest on nieskuteczny. W świetle tego co zrobiłem, taki akt oskarżenia nie mógł przynieść żadnych skutków. I dokładnie tak się stało. Sąd wydając postanowienie zwrócił sprawę prokuratorowi, ponieważ nie było dowodów na poparcie oskarżenia. Na tym polegał mój osobisty sukces. Wówczas sprawa trafiła do prokuratury wojskowej. Wniosła ona akt oskarżenia i prokurator wojskowy występował przed sądem. Domagał się on dla pana Pikula kary 3 lat pozbawienia wolności. Sąd wojskowy jednak Pikula nie skazał, bo sprawa była słaba. Ostatecznie postępowanie wobec Pikula zostało umorzone.

Jeżeli zatem we wniosku zarzuca mi się, że doprowadziłem do skazania opozycjonisty, to jest to nieprawda. Opozycjonista nigdy skazany nie został. Jest to bardzo ważna informacja. Postępowanie wobec pana Pikula zostało umorzone. Mój udział w sprawie polegał na sporządzeniu protokołu, który de facto całą sprawę rozwalił. Ten protokół mam ze sobą. Mam także akt oskarżenia podpisany przez prokuratora wojskowego, ten który przyniósł skutek w postaci rozprawy. Akt oskarżenia podpisany wcześniej przeze mnie był nieskuteczny w kontekście sporządzonego protokołu.

Myślę, że warto byłoby postawić sobie pytanie, który prokurator postępowałby w taki sposób, aby najpierw zrobić wszystko w celu rozwodnienia sprawy, a później wnosić oskarżenie w tej samej sprawie? W tamtym czasie to było wszystko co mogłem zrobić, aby pomóc człowiekowi. Jak się okazało zadziałałem skutecznie. Przez ponad trzydzieści lat żyłem w przeświadczeniu, że chociaż pewne konsekwencje poniosłem, to jednak coś dobrego zrobiłem, człowiekowi pomogłem. Nie należę do ludzi, którzy dokumentują

swoje dobre uczynki, nie należę też do tych, którzy chodzą i szukają wdzięczności. Byłem jednak głęboko przekonany, że ten człowiek zawdzięcza mi swoją wolność. To przekonanie było także obecne w jego środowisku. Mówiło się o tym, że Pikul wyszedł, bo pomógł mu Piotrowicz.

Na potwierdzenie powyższego, obok zeznań dzisiejszego mecenasa Pyzika, który w tamtym czasie adwokatem nie był, ale współpracował z Pikulem i wypowiadał się, iż według Pikula zawdzięcza on mi wolność, tę wiedzę mecenas uzyskał właśnie od Pikula, dysponuję jeszcze wypowiedzią pana ministra Aleksandra Bentkowskiego. Jak państwo pamiętacie, na początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku był on ministrem sprawiedliwości z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przeprowadzał on weryfikację w prokuraturze. Usuwał z zawodu prokuratorów, którzy sprzeniewierzyli się etyce zawodowej, ale także obsadzał stanowiska nowymi kadrami. W 1990 r. pan minister Bentkowski nie miał oczywiście rozeznania w polityce kadrowej na terenie prokuratury w Krośnie. Trudno żeby minister znał wszystkich, w każdej prokuraturze. Dlatego zasięgnął był języka u swojego kolegi po linii zawodowej. Minister Bentkowski jest z zawodu adwokatem i był członkiem tej samej okręgowej rady adwokackiej co pan mecenas Zając, czyli obrońca Pikula. Minister zadzwonił więc do mecenasa Zająca i zapytał go o poradę, kogo powinien mianować szefem w tej prokuraturze, ponieważ sam nie ma rozeznania w tamtejszym środowisku. Wtedy dowiedział się, że w prokuraturze w Krośnie jest porządny prokurator, który pomagał opozycjonistom. Mecenas Zając wymienił wówczas moje nazwisko. Stosowną wypowiedzią pana ministra Bentkowskiego na ten temat także dysponuję. Jeśli tylko państwo zechcą, mogę ją okazać. Minister Bentkowski dostrzega jeszcze coś, o czym ja wspominałem, ale osoby nie znające tamtych czasów mogą uważać, iż można było postąpić inaczej.

Pozwolę sobie dokładnie przytoczyć to, co powiedział minister Bentkowski: „Moim zadaniem było przeprowadzenie weryfikacji prokuratorów w całej Polsce. Powołano komisję weryfikacyjną pod przewodnictwem prokuratora Stefana Śnieżki. Jej zadaniem było wskazanie i usunięcie, zwolnienie tych prokuratorów, którzy źle pełnili swoje obowiązki w okresie PRL. Jeśli chodzi o ówczesne województwo rzeszowskie, tarnobrzeskie i przemyskie, to w tym regionie najwięcej do powiedzenia miałem ja osobiście, dlatego że stąd się wywodziłem i znałem większość środowiska prokuratorskiego. Jeżeli chodzi o ówczesne województwo krośnieńskie, to miałem mniejsze rozeznanie. Gdy miałem podjąć decyzję o obsadzie stanowiska prokuratora rejonowego w Krośnie, zwróciłem się z pytaniem do swojego kolegi Stanisława Zająca, w PRL adwokata i obrońcy, później działacza ZChN i PiS, posła i senatora AWS i PiS. Znaliśmy się bardzo dobrze. Miałem do niego pełne zaufanie i nie ukrywam, że podejmując decyzję opierałem się na jego opinii. Gdy zapytałem Staszka Zająca co sądzi o pomyśle powołania pana Piotrowicza na stanowisko szefa prokuratury w Krośnie powiedział, co dobrze pamiętam, „tak, możesz spokojnie powołać, to jest porządny człowiek, on nam pomagał w okresie poprzednim. Dla mnie to była absolutnie wystarczająca rekomendacja. Pamiętam, że podjąłem decyzję o powołaniu pana Piotrowicza bardzo szybko, nie czekając na wyniki prac komisji weryfikacyjnej prokuratora Śnieżko". Aleksander Bentkowski podkreślił także, iż pracę prokuratora najlepiej potrafią ocenić adwokaci, którzy obserwują go w czasie postępowania przygotowawczego. Sędziowie widzą jedynie efekt finalny na sali sądowej. Poproszony o precyzyjne odtworzenie rekomendacji Stanisława Zająca Aleksander Bentkowski odpowiada: „Gdy zaczęła się cała sprawa wokół pana Piotrowicza przypomniałem sobie to zdarzenie. Prokuratura w Krośnie była jedną z większych prokuratur w rejonie. To była ważna sprawa.

W samym Krośnie nie miałem nikogo zaufanego, ale miałem w Jaśle, właśnie Stanisława Zająca. Spotykaliśmy się przy różnych okolicznościach więc zapytałem, co sądzi o Piotrowiczu, a on mówi: słuchaj, spokojnie możesz go powołać, bo to człowiek porządny. Z kontekstu rozmowy jednoznacznie wynikało, że chodzi o lata osiemdziesiąte". Później Aleksander Bentkowski powiedział jeszcze: „Patrzyłem na to wszystko, co działo się wokół posła Piotrowicza" – chodzi o ostatni okres, kiedy byłem publicznie atakowany za swoją rzekomo niechlubną przeszłość w czasach PRL. W tym kontekście minister Bentkowski skonstatował: „Patrzyłem na to wszystko, co działo się wokół posła Piotro-

wicza z zmieszanymi uczuciami. Jako były obrońca wiem, czego oczekiwaliśmy od życzliwych prokuratorów, którzy chcieli pomóc. Nie mogli pomagać w ordynarny sposób, wyrzucając akt oskarżenia czy umarzając postępowanie. Gdyby to robili, następnego dnia zastąpiłby ich ktoś posłuszny szefom. To była delikatna gra. Czasem to polegało na przyznawaniu dodatkowych widzeń, czasem odpowiednio sformułował zarzut w wersji łagodniejszej, czasem pominął jakiś groźny zarzut, a eksponował coś mniej istotnego, zagrożonego niższą karą. Dziś to może wydawać się mało ważne, ale dla nas obrońców to wówczas były sprawy bardzo wielkiej wagi".

Szanowni państwo, uważam, że osiągnąłem swój cel. Później spotkały mnie dalsze szykany, bo sprawy się nawarstwiały. Odmówił śledztw w stanie wojennym – został zdegradowany do niższej jednostki. Rozwalił sprawę, która w konsekwencji zakończyła się umorzeniem – trzeba go jeszcze dodatkowo upokorzyć. Nie mogąc tego wytrzymać, złożyłem wypowiedzenie z pracy. Dysponuję dokumentem, który potwierdza fakt złożenia wypowiedzenia. Przez trzy miesiące nie mogłem nigdzie znaleźć pracy, gdyż w tamtych czasach każdy się bał przyjąć do siebie uciekiniera z prokuratury. Jeśli ktoś chciał pracować w spokoju jako dyrektor, to po co miałby brać na swoje barki odpowiedzialność za to, że przyjmuje takiego, co to ucieka z prokuratury? Przecież tego mu nie wybaczą. Z powyższych powodów nie mogłem znaleźć pracy, ale wcale nie to było wówczas najważniejsze. Najważniejsze było to, że pewna osoba, nie wymienię nazwiska, ale była to osoba dla mnie bardzo ważna, powiedziała mi: Stasiu, zostań tam, bo tam też trzeba takich ludzi. No i zostałem w prokuraturze.

Chcę wyraźnie powiedzieć, że nigdy nie wprowadziłem Wysokiej Izby w błąd. Zawsze w kontaktach z dziennikarzami podkreślałem, że nikogo przed sądem nie oskarżałem. Dla prawnika stwierdzenie przed sądem jest ważne, bo chodzi w tym przypadku o precyzję wypowiedzi. Nigdy w sądzie nie byłem i nikogo z opozycjonistów nie oskarżałem. W tej konkretnej sprawie, w której podpisałem akt oskarżenia, okazał się on być nieskuteczny ze względu na tę czynność procesową, którą wykonałem wcześniej. Człowiek nie został skazany.

W zasadzie jest to chyba już wszystko, co chciałem państwu powiedzieć. Kończąc chciałbym jeszcze raz podkreślić, że zawsze, kiedy mówiłem, iż nie oskarżałem opozycjonistów mówiłem prawdę. Podobnie wtedy, gdy mówiłem, że im pomagałem. Mam konkretne dowody, które potwierdzają moje słowa w tym zakresie. Poza tym proszę zauważyć, ze zarzuca mi się nierzetelność wypowiedzi, a w złożonym w mojej sprawie wniosku znajduje się stwierdzenie, że Pikul został skazany, co jest nieprawdą. Pan Pikul nie został nigdy skazany. Postępowanie zostało umorzone.

Podnosi się także zarzut pod moim adresem, iż rzekomo miałem moją wypowiedzią kneblować usta dziennikarzowi. Na poparcie tej tezy został przytoczony fragment mojej wypowiedzi. Chcę wyjaśnić, że wspomniany dziennikarz w sposób bardzo napastliwy próbował przypisać mi odpowiedzialność za ściganie opozycjonistów w stanie wojennym. Było to całkowicie oderwane od rzeczywistości i dlatego moja wypowiedź była taka, a nie inna. Została ona zacytowana we wniosku. Do państwa należy jej ocena i stwierdzenie, czy tego rodzaju słowa można potraktować jako zamykanie ust dziennikarzowi. Jeśli chodzi o to, co powiedziałem wówczas i co znalazło się w treści wniosku, to były to następujące słowa: „Pan bzdury opowiada i rozumiem, że chce pan doczekać się procesu". Myślę, że mam chyba prawo do ochrony własnej godności, jeśli stawiane mi zarzuty są nieprawdziwe. Dalej powiedziałem rzecz następującą: „Jeżeli ktoś pod moim adresem wysuwa zarzuty, to powinien się liczyć z wagą tych słów i z konsekwencjami takiego stanu rzeczy. Wysuwanie nieprawdziwych zarzutów może spowodować konsekwencje natury prawnej radziłbym być ostrożnym na pana miejscu".

Wnioskodawcy twierdzą, że należy te słowa odczytywać jako próbę zamknięcia ust dziennikarzowi. Uważam, że każdy człowiek ma prawo wymagać, aby zarzuty kierowane pod jego adresem opierały się na prawdzie, były zgodne z faktami, a nie gołosłowne. Jeśli zarzuty są nieprawdziwe, to godzą one w osobiste dobra osoby, której dotyczą. To nie jest tak, że w ramach wolności słowa można powiedzieć wszystko, co się chce. Jeżeli tak miałoby być, to rodzi się pytanie, dlaczego mnie czyni się zarzuty z tytułu korzystania przeze mnie z wolności słowa, a tym, którzy nieprawdziwym i nierzetel-

nym słowem godzą we mnie takich zarzutów się nie stawia, tylko twierdzi, że mają oni prawo do takiego zachowania? Wielokrotnie zwracałem uwagę na to, że każde prawo, w tym także wolność człowieka, posiada swoje granice. Kiedy jestem pytany o to, jakie są to granice i kto je wyznacza odpowiadam, że granicą wolności człowieka jest wolność drugiego człowieka. Uważam, że moja wypowiedź nawołująca dziennikarza do tego, żeby jeśli stawia zarzuty, to poparł je faktami, nie może być traktowana w kategoriach wywierania presji, kneblowania ust itd. Nie powiedziałem niczego ponad to, że stwierdziłem, iż każdy ponosi odpowiedzialność za wolność słowa, z której korzysta. Wydaje mi się, że chyba każdy z państwa podpisałby się pod tym, iż w ramach wolności słowa nie można naruszać czyjegoś dobrego imienia ani ograniczać wolności drugiego człowieka.

Serdecznie państwu dziękuję za wysłuchanie moich wyjaśnień. Jeżeli Wysoka Komisja życzy sobie wgląd do dokumentów, którymi dysponuję w tej sprawie, to jestem do dyspozycji państwa posłów w tej kwestii. Wszystkie dokumenty pokazałem w trakcie konferencji prasowej, łącznie ze sporządzonym przeze mnie protokołem, który sprawił, iż pan Pikul ostatecznie wyszedł na wolność. Na tej konferencji prezentowałem także akt oskarżenia podpisany przez por. Pensaka, czyli żołnierza, wojskowego prokuratora. Jeśli macie państwo jakieś dodatkowe pytania, to postaram się na nie odpowiedzieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):
Dziękuje, panie pośle. Pani poseł Scheuring-Wielgus, bardzo proszę.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N):
Panie pośle, bardzo proszę o udostępnienie do wglądu protokołu, o którym pan mówił.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:
Oczywiście, nie ma żadnych przeszkód ku temu.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N):
Cytował pan także fragmenty wypowiedzi z artykułów opublikowanych w gazecie. Czy byłaby możliwość skopiowania tych materiałów na użytek członków Komisji?

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:
Naturalnie.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N):
W takim razie poproszę o te materiały, a w tej chwili mam do pana w zasadzie tylko jedno pytanie. Wspomniał pan w trakcie swojego wystąpienia, że w czasie stanu wojennego chronił także innych opozycjonistów, nie tylko pana Pikula. Czy mógłby pan podać ich nazwiska, czy może jest to jakaś tajemnica?

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:
To żadna tajemnica, pani poseł. Mówiłem już na ten temat.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):
Przepraszam, że ingeruję, ale zdaje się, że we wnioskach nie ma na ten temat mowy.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:
Zgadza się, autorzy wniosków nie poruszają tych kwestii.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):
Dlatego nie ma chyba sensu, aby rozszerzać obszar zainteresowania.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:
Chyba rzeczywiście nie ma takiego sensu, ale jeśli pan przewodniczący pozwoli, to powiem jedną rzecz. Jest wiadomym, że kiedyś ludzie byli mi życzliwi, także w środowisku adwokackim. Dziś jakoś tak dziwnie się porobiło, że ci ludzie, z którymi kiedyś byliśmy razem, znajdują się teraz po przeciwnej stronie sceny politycznej. Tak samo jest z panem Pikulem. Nasze drogi się rozeszły i stało się to zresztą wiele lat temu. I tylko w ten sposób mogę tłumaczyć fakt, że o ile we wcześniejszych wywiadach wypowiadał się on ciepło na mój temat, to z biegiem czasu coraz bardziej radykalizował się w oskarżeniach pod moim adresem.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

A jak wygląda sytuacja z mecenasem Pyzikiem?

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Mecenas Pyzik udzielił wywiadu jednej z gazet. Wypowiadała się na ten temat. Chcę jednak państwu powiedzieć o jeszcze innej sprawie. Jeden z adwokatów wypowiada się, że nic nie wie o tym, jakobym ja w tamtych latach komukolwiek pomagał. Myślę, że do tego stwierdzenia, przynajmniej w jakimś stopniu, odniósł się pan minister Bentkowski. Gdyby bowiem w latach stanu wojennego wszyscy w środowisku wiedzieli, że jest prokurator Piotrowicz, który pomaga opozycjonistom, to państwo wiecie, że szybko przestałbym być prokuratorem i znalazłbym się w kryminale. Cała sztuka polegała na tym, aby tak pomagać, żeby nikt o tym nie wiedział. O to chodziło. Poza tym, ja nigdy publicznie z tym się nie obnosiłem. Być może inni na moim miejscu wypinaliby piersi do orderów i pokazywali po stanie wojennym: patrzcie, co wówczas zrobiłem. Mnie takie zachowanie nie było do niczego potrzebne. Zwłaszcza, że nawet nie myślałem wtedy o jakiejkolwiek politycznej działalności.

Przez 11 lat, kiedy dwukrotnie byłem senatorem i dwukrotnie posłem, nie należałem do żadnej partii. Ja naprawdę nie zabiegałem o to, aby zostać politykiem. To ludzie przyszli do mnie i wyciągnęli mnie zza biurka. Mogę powiedzieć, że nawet się przed tym wzbraniałem. Nie chciałem iść do polityki z bardzo zwykłych, ludzkich powodów. Po pierwsze dlatego, że prokurator dobrze zarabia. Po drugie, prokuratorowi przysługuje stan spoczynku. Poprzez fakt, że wszedłem do polityki, to wszystko straciłem. Ale cóż, takie jest życie.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N):

Czy po tamtych wydarzeniach spotkał się pan kiedykolwiek z panem Antonim Pikulem?

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Nie, nigdy więcej się nie spotkaliśmy. Po latach ja nawet nie pamiętałem jego nazwiska. To pierwsza sprawa. Po drugie, jak się dowiedziałem kim jest ten człowiek, również nie chciałem się z nim spotykać, bo niby po co? Mógłby to przecież odebrać, że przychodzę do niego po jakąś wdzięczność. Naprawdę do niczego nie jest to mi potrzebne. Każdy z nas, i on i ja, dokładnie wiemy, jak wówczas sprawa wyglądała. Dla mnie bardzo ważną rzeczą jest sumienie. Mogę powiedzieć, że kiedyś ze spokojem zamknę oczy. I każdemu życzę tego samego, żeby miał taką możliwość.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Poseł Sosnowski, bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Sosnowski (PSL):

Panie pośle, chciałem się zapytać o pana Pikula, ale pan się już do tej kwestii odniósł. Natomiast interesuje mnie jeszcze kwestia bardzo eksponowana w mediach, a mianowicie fakt odznaczenia pana wysokim odznaczeniem państwowym. Czy może pan nam powiedzieć, kiedy pan otrzymał to odznaczenie? Który to był rok?

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Wydaje mi się, że media podawały prawdziwą datę. Jeżeli dobrze pamiętam, było to w 1984 r.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Jakie to było odznaczenie?

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Brązowy Krzyż Zasługi.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

To nie jest jakieś specjalnie wysokie odznaczenie.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Jeżeli ta kwestia państwa interesuje, to myślę, że trzeba uwzględnić przy tej okazji realia, jakie w tamtym czasie występowały. Wyglądało to tak, że kierownictwo zakładu

pracy zabiegało o odznaczenia dla pracowników, ale przede wszystkim chodziło o te odznaczenia, z którymi wiązały się dodatki do uposażenia, czyli krzyże kawalerskie, krzyże oficerskie itd.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Tzw. chlebowe.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Dokładnie, tzw. chlebowe. Słyszę, że pan przewodniczący doskonale tamte czasy pamięta. Ówczesny system jednak tak funkcjonował, że jeśli do danego zakładu pracy dawano krzyż kawalerski, to do niego dokładano ileś tam złotych krzyży zasługi, ileś srebrnych i ileś brązowych. Piramidka stopniowo się rozszerzała. złoty krzyż zasługi był np. jeden, dwa srebrne krzyże zasługi i na przykład cztery brązowe krzyże zasługi. Kto mógł, ten się wzbraniał przed otrzymaniem tzw. odznaczeń niechlebowych. Dlaczego? Ponieważ zainteresowanie budziły przede wszystkim te odznaczenia, które bezpośrednio wiązały się z gratyfikacją finansową, a jeżeli ktoś dostał odznaczenie niższe, niechlebowe, to praktycznie na pięć lat był zablokowany, bo przez ten czas nie mógł dostać następnego odznaczenia. W związku z tym niechlebowe odznaczenia dawano odpowiednim osobom.

Zresztą, żeby być całkowicie szczerym, nieskromnie powiem, że byłem zawsze wyróżniającym się prokuratorem, jeśli chodzi o posiadany zasób wiedzy. Egzamin prokuratorski zdałem najlepiej ze wszystkich aplikantów. Do 1990 r. nie pełniłem żadnych funkcji, to chyba zrozumiałe. Dopiero dostrzegł mnie minister Bentkowski. Później byłem także doceniany z innego powodu, a mianowicie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego wieku, wspólnie z dwunastoma innymi osobami założyłem w prokuraturze związek zawodowy. Myślę, że spotkało się to, przynajmniej w jakimiś stopniu, z uznaniem.

Wracając jednak do odznaczeń, to zwłaszcza te niższe były rozdawane raczej bez szczególnych zasług ze strony odznaczanych. Jeśli jednak ktoś chce się dopatrywać związku otrzymanego przeze mnie Brązowego Krzyża Zasługi z rzekomymi zasługami położonymi na polu ścigania opozycjonistów, to publicznie wzywam go do wskazania, których to niby opozycjonistów ścigałem. Do tej pory, tak wynika z doniesie medialnych, miałem ścigać jednego, pana Antoniego Pikula. Ten fakt urósł do rangi ścigania opozycjonistów. Z jakim skutkiem ścigałem tego opozycjonistę? Sami państwo widzicie. Postępowanie zostało umorzone. Sam się zresztą zaangażowałem w to, aby postępowanie zostało umorzone. Nie mogłem umorzyć sam, to doprowadziłem do tego, że umorzył je sąd. Zrobiłem to skutecznie. Z tego faktu wyraźnie wynika, że odznaczenia nie mogłem dostać za zaangażowanie w sprawy polityczne. Ze względu na kwestie polityczne odszedłem przecież z prokuratury wojewódzkiej, a mówiąc precyzyjnie – zostałem zdegradowany.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Bardzo dziękuję, panie pośle. Mam do pana jeszcze tylko dwa techniczne pytania. Pierwsze, czy zaakceptuje pan nasz kontakt z mecenasem Bentkowskim? I drugie, czy istnieje jakaś przeszkoda w kontakcie z mecenasem Pyzikiem?

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Tego nie wiem, ponieważ nie mam z nim kontaktu.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

My to ustalimy, ale chodzi głównie o to, czy nie uzna pan, że naruszyłoby to pana prawa?

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Nie. Skoro jednak przekazałem państwu materiały z wypowiedziami mecenasa Bentkowskiego, to przekażę także materiały ze stanowiskiem mecenasa Pyzika, tyle że chyba nie mam ich wydrukowanych w tej chwili.

Poseł Włodzimierz Bernacki (PiS):

W takim razie może będzie pan tak uprzejmy i dostarczy je do sekretariatu Komisji.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

No właśnie. Poprosimy o przekazanie ich do sekretariatu. Dziś na pewno nie zamkniemy pańskiej sprawy. Nie podejmiemy decyzji choćby tylko z tej przyczyny, że mamy ograniczony czas posiedzenia.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Chciałbym jeszcze nieskromnie zwróci państwa uwagę na fakt, że Komisja działa w oparciu o treść wniosku. Inaczej mówiąc, wniosek wiąże Komisję. Dlatego zwracam uwagę, że we wniosku stawia mi się zarzut, iż wprowadziłem w błąd Wysoką Izbę. Wydaje mi się, że w świetle przedstawionych przeze mnie faktów wspomniany zarzut nie jawi się jako prawdziwy. Pozwolę sobie przekazać państwu jeszcze jeden dokument, który potwierdzi, że akt oskarżenia, który przyniósł skutek w postaci postępowania sądowego, nie jest mojego autorstwa, tylko autorstwa prokuratora wojskowego.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Skserujemy jego treść i dołączymy do kompletu materiałów.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Bardzo dziękuję. Szanowni państwo, myślę, że w oparciu o przedstawione dokumenty padają zarzuty pod moim adresem o to, że wprowadziłem Sejm w błąd. Wydaje mi się, że ta kwestia została dziś wyjaśniona. Nikogo nie wprowadzałem w błąd. Pomijam w tym momencie okoliczności, w jakich stawiane są mi zarzuty. Zarzuca mi się bowiem działanie nieetyczne, ale ci, którzy stawiają te zarzuty działali wówczas z naruszeniem prawa. Naruszyli sejmowy regulamin.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Ta kwestia jest poza wnioskiem, panie pośle.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Zgadza się, ale rzutuje na całość sprawy. Wnioskodawcy wypowiadają się na temat porządku obrad, a zwracam uwagę, że w żadnym porządku obrad nie było punktu dotyczącego przeszłości posła Stanisława Piotrowicza. Zarzuty pod moim adresem padły w trakcie debaty dotyczącej Trybunału Konstytucyjnego. W związku z tym rodzi się pytanie, jaki jest związek mojej przeszłości z projektem ustawy o Trybunale Konstytucyjnym?

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Bardzo dziękujemy, panie pośle. Zapoznamy się z treścią dokumentów, które był pan uprzejmy nam dostarczyć, i na kolejnym posiedzeniu powrócimy do rozpatrywania tej sprawy. Gdybyśmy doszli do wniosku, że konieczne jest wytłumaczenie nam jeszcze pewnych niuansów przez pana posła, to mam nadzieję, że pan to zrozumie i będzie do dyspozycji Komisji. Mam wszakże nadzieję, że taka konieczność nie wystąpi i nie będziemy musieli pana więcej kłopotać. Bardzo dziękujemy za przybycie na dzisiejsze posiedzenie i poświęcenie nam czasu.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Czy otrzymam zwrot dokumentów, które państwu przekazałem?

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Oczywiście. Skserujemy i oddamy.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Do widzenia państwu.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Bardzo dziękujemy. Do widzenia, panie pośle. Myślę, że teraz możemy poprosić pana posła Rzońcę.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (N):

Panie przewodniczący, o godzinie 11.30, najpóźniej, musimy wyjść.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Rozumiem, skoro panie posłanki muszą opuścić obrady za parę minut, to proponuję, abyśmy teraz wysłuchali pana posła Rzońcy, który stawił się w dniu dzisiejszym. Nie będziemy przesuwali terminu wysłuchania pana posła, aby nie marnować jego czasu. Po tym, jak złoży wyjaśnienia, ewentualnie nasze wewnętrzne kwestie możemy omówić już w węższym gronie, a decyzje w sprawie wniosków i tak będziemy podejmować na kolejnym posiedzeniu.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka (PO):

Liczę na to, że wyjaśnienia pana posła Rzońcy będą krótsze.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Trudno o tym z góry przesądzić, pani poseł.

Dzień dobry, panie pośle. Stwierdzam, że na posiedzeniu Komisji Etyki Poselskiej stawił się pan poseł Bogdan Rzońca. Dziękujemy za przybycie.

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Dzień dobry państwu.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Bardzo przepraszamy za poślizg czasowy. Nie wynika on z winy Komisji, ale ze skomplikowania rozpatrywanych spraw. Czy zapoznał się pan z treścią wniosków, które wpłynęły do Komisji w związku z pana osobą?

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Tak, zapoznałem się.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

W takim razie, czy byłby pan uprzemy ustosunkować się do tych wniosków?

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Tak, panie przewodniczący. Szanowni państwo, pragnę odnieść się wniosków, które zostały złożone w stosunku do mojej osoby przez posłów z Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej. Podtrzymuję zasadność i intencje mojej wypowiedzi, która miała miejsce w grudniu 2016 r. w sali obrad plenarnych. Chciałbym państwu przedstawić kilka, według mnie istotnych dowodów, które potwierdzają prawidłowość tez zawartych w moim sejmowym wystąpieniu. Bardzo dobrze znam Zasady etyki poselskiej uchwalone w 1998 r. i jestem dobrze poinformowany o tym, co poseł może robić, co powinien robić, a czego mu robić nie wolno.

Kierując się treścią art. 5 Zasad etyki poselskiej, który określa zasadę rzetelności, chciałbym podtrzymać moją wypowiedź z grudnia minionego roku na temat merytorycznej kwestii odnoszącej się do sytuacji, która miała miejsce w czasie stanu wojennego i dotyczyła osoby pana Antoniego Pikula oraz ówczesnego prokuratora pana Piotrowicza. Pragnę zauważyć, że moja sejmowa wypowiedź odnosiła się do tego, co wcześniej powiedział pan poseł Protasiewicz. Nie była ona podyktowana jakąkolwiek inną intencją niż dbałość o rzeczywisty stan rzeczy.

Proszę państwa, jestem mieszkańcem Jasła od bardzo wielu lat. W tym mieście mieszka na co dzień także pan Antoni Pikul, o którym mówiłem wówczas z trybuny sejmowej. Powszechnie wiadomą rzeczą jest to, jaką pozycje społeczną zajmuje obecnie pan Antoni Pikul. Jest on wiceburmistrzem Jasła i osobą dość znaną w lokalnej społeczności. Był on aktywnym uczestnikiem wydarzeń w okresie stanu wojennego oraz równie aktywnym działaczem różnych ugrupowań politycznych, a precyzyjnie mówiąc sympatykiem różnych ugrupowań politycznych w okresie po 1989 r. Moja sejmowa wypowiedź oparta była na wiedzy, a nie na domysłach czy przypuszczeniach. Nie miałem żadnych intencji w rodzaju ochrony kogokolwiek lub odbrązowienia kogokolwiek, jak również hołubienia czy zniszczenia.

Bardzo proszę, aby dokładnie państwo przeczytali ostatni wers mojej sejmowej wypowiedzi z tamtego dnia. W ostatnim zdaniu mówię wyraźnie: „I nie bójcie się tej prawdy, że to był dobry sposób na obronę poczciwego człowieka. I to zrobił pan poseł Piotrowicz". Taki jest stan mojej wiedzy na ten temat. Faktycznie, w stanie wojennym pan Antoni

Pikul został aresztowany, ale jeśli chodzi o okoliczności jego wyjścia z aresztu, to są one znane w Jaśle bardzo wielu ludziom. Mogę podać nazwisko kolejnego świadka, gdyby Komisja miała takie życzenie. Mam na myśli pan Hapa, który był szefem „Solidarności" w Hucie Szkła w Jaśle i był internowany. Znał on bardzo dobrze Antoniego Pikula.

W tym wszystkim nie zgadza się jednak jedna rzecz. Chodzi mi o to, że nie zgadza się to, co pan Pikul mówi obecnie z tym, co mówił wcześniej. I tego zrozumieć nie potrafię. Mogę każdemu z państwa spojrzeć prosto w oczy, ale tego co powiedział zrozumieć nie mogę. Tego zresztą nie rozumieją także ludzie w Jaśle.

Proszę państwa, pan Antoni Pikul był aresztowany. To jest fakt. Aresztu nie nakazał jednak pan Piotrowicz, ale zupełnie inny prokurator. Będąc w areszcie, wedle mojej wiedzy, pan Pikul otrzymał wydatną pomoc ze strony ówczesnego prokuratora pana Piotrowicza, jak i jego obrońcy, adwokata, świętej pamięci Stanisława Zająca. Dla mnie jest rzeczą niebywałą, że pan Pikul tego nie pamięta. Powiem szczerze, że mnie nie mieści się to w głowie. Jak w ogóle można nie pamiętać historii związanej z tym, jak zachowywał się prokurator Piotrowicz podczas wspólnego z adwokatem Stanisławem Zającem pobytu w areszcie, w którym przebywał Antoni Pikul.

Wśród członków Komisji są prawnicy, jest mecenas pan przewodniczący i dlatego znacie państwo doskonale procedurę przesłuchania oraz możliwości, które posiadają adwokat i prokurator. Ja nie jestem prawnikiem, ale z posiadanych dokumentów i informacji wiem, i wie o tym w Jaśle bardzo wiele innych osób, że pan Piotrowicz w tej akurat sprawie pomógł panu Pikulowi. Nikt mnie od tej wiedzy nie odwiedzie ani nie przekona, że było inaczej. Nawet wtedy, gdyby mnie w tym celu obijano pejczem na rynku w Jaśle. Nie dam się przekonać, że było inaczej. Zawsze będę stał na takim stanowisku. Moim zdaniem wolta, której dokonał Antoni Pikul jest całkowicie niezrozumiała. Albo był on niedysponowany, albo ktoś go do tego namówił, albo chciał osiągnąć jakąś polityczną korzyść. Nie wiem. Później na ten temat już z nim więcej nie rozmawiałem.

Proszę państwa, co się w ogóle zdarzyło? Co się dzieje? W dniu 3 grudnia 2013 r. był w telewizji emitowany program Tomasza Sekielskiego „Czarno na białym". W 13. minucie i 41. sekundzie tego programu redaktor Sekielski stwierdza: „Piotrowicz nie był gorliwy", a w 19. minucie i 27. sekundzie mówi tak o Pikulu: „A on sam nie ma pretensji do Piotrowicza". Można tej audycji odsłuchać w internecie. Uczyniłem to dziś rano. Przypominam: „Czarno na białym", 3 grudnia 2013 r. Dla mnie ta informacja, ta wypowiedź redaktora Sekielskiego nie była żadnym zaskoczeniem. Wiedzieliśmy wcześniej, że mecenas Zając i Piotrowicz razem pojechali do aresztu i wspólnie wyciągali stamtąd Pikula. Problem polegał na tym, że Pikul na początku postępowania przyznał się do zarzucanego mu czynu i było później wielką sztuką, wręcz majstersztykiem adwokackim i prokuratorskim, iż udało się podczas przesłuchania w areszcie spowodować, żeby pan Pikul zmienił wcześniejsze zeznania. On te zeznania zmienił. Nie przyznawał się do niczego. Pan Piotrowicz dysponuje protokołem z tamtego przesłuchania i być może nawet już go państwu przedstawił. Protokół stanowi namacalny dowód, że ze strony Piotrowicza była chęć pomocy Pikulowi.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Panie pośle, przepraszam, że przerywam wypowiedź, ale trochę czas nas nagli. Sprawa posła Piotrowicza jest przez nas rozpatrywana odrębnie. W pana przypadku chcielibyśmy skupić się na pana sejmowym wystąpieniu, podczas którego odwołał się pan do rozmowy z Antonim Pikulem, jako sąsiadem, w trakcie której, zgodnie z pana słowami, Pikul powiedział to i tamto, czyli pozytywne rzeczy na temat prokuratora Piotrowicza. Późniejsze wypowiedzi publiczne Antoniego Pikula przeczą pańskim słowom i dlatego zależy nam, żeby skupił się pan na tych kwestiach, tzn. czy rozmawiał pan z Antonim Pikulem, czego rozmowa dotyczyła itd.

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Dobrze, panie przewodniczący, właśnie do tego zmierzam, ale potrzebuję dosłownie jeszcze trzech minut na naświetlenie pewnych kwestii.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Skoro tak, to proszę kontynuować.

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Proszę państwa, na ten temat z panem Pikulem rozmawiałem co najmniej dwa razy. Miało to miejsce w dość przypadkowych okolicznościach. Można powiedzieć, że jesteśmy sąsiadami, wprawdzie nie bezpośrednimi, ale kiedyś Antoni Pikul zabrał mnie do auta, jadąc do pracy. Ja jestem posłem, on jest wiceburmistrzem i jadąc wdaliśmy się w luźną gadkę o różnych historiach. Między innymi zagadnąłem go o Piotrowicza, bo ta sprawa żyła już w przestrzeni medialnej. Usłyszałem wówczas od Pikula, że nie ma do niego pretensji ani żalu. Na tym temat został zamknięty. Koniec, kropka. Nic więcej na ten temat nie chciał powiedzieć.

Drugi raz zapytałem go o to przy jakiejś innej okazji i też stwierdził, że nie ma tematu. W ogóle nie ma problemu Piotrowicza. Teraz chciałbym państwu przytoczyć dwa, trzy krótkie zdania z wypowiedzi pana Pikula. Zostały one zamieszczone w „Nowinach", codziennej gazecie, która od wielu lat ukazuje się na Podkarpaciu. Jest to wydanie z 12 grudnia 2015 r. Oto co wtedy powiedział pan Antoni Pikul o Piotrowiczu: „Raz spotkałem tego pana, gdy przyjechał do aresztu w Załężu z moim obrońcą. Faktem jest, że zachowywał się przyzwoicie, jak na swoją rolę. Nie poniżał mnie, tak jak robili to inni śledczy. Mój adwokat przywiózł mi spodnie, o które prosiłem żonę. To było zabronione. Prokurator udał, że tego nie widzi". I dalej: „Do Piotrowicza nie czuję żalu". To jest cytat, szanowni państwo. Cytat z gazety „Nowiny" z dnia 12 grudnia 2015 r.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Czy mógłby pan nam ten materiał zostawić?

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Oczywiście, panie przewodniczący. Warto w tym miejscu powiedzieć także o osobie adwokata Jana Pyzika, koledze Antoniego Pikula. Mówiąc w skrócie, to Pyzik pisał wtedy ulotki, a Pikul je roznosił. Pyzik mówił, co następuje: „Po wyjściu z aresztu Pikul mi mówił o Piotrowiczu korzystnie. Był pełen uznania. Jego wolta szokuje". Ta wypowiedź miała miejsce tuż po wypowiedzi Pikula dla TVN. Została ona opublikowana w „wPolityce.pl" w 2016 r. Muszę państwu pewne fragmenty odczytać. Przypominam, że są to słowa adwokata Pyzika. Cytuję: „Od Pikula słyszałem osobiście, iż to zapoznanie z aktami rzeczywiście przebiegało wyjątkowo, tzn. prokurator Piotrowicz przyjechał razem z adwokatem Zającem. Co więcej, wykorzystano przepis mówiący, że przy tej okazji podejrzany może nie tylko formalnie potwierdzić zapoznanie się z materiałem zgromadzonym w aktach, ale także złożyć wyjaśnienia, zeznania. To jest bardzo rzadko stosowane, ale w tym wypadku nastąpiło. Pikul mówił mi, że zeznawanie wyglądało w ten sposób, że pytania zadawał Zając, a protokół spisywał Piotrowicz. Wedle tej ówczesnej relacji protokół został spisany pod dyktando Zająca, a co więcej, Piotrowicz nawet pewne rzeczy niepasujące do linii obrony pomijał. Natomiast protokołowali także takie rzeczy, o których on nie mówił, a które były dla jego obrony korzystne. Piotrowicz, formalnie będący tam w roli prokuratora, wszystko to akceptował. Wszystko to usłyszałem od Pikula, ogólnie, w rozmowie sprzed prawie 35 lat. Wyrażał się o Piotrowiczu bardzo korzystnie. Był pełen uznania dla niego".

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Czy możemy liczyć na to, że ten materiał także otrzymamy?

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Oczywiście, panie przewodniczący. Trzecia wypowiedź, na którą chciałem zwrócić państwa uwagę, to słowa pana Aleksandra Bentkowskiego.

Poseł Włodzimierz Bernacki (PiS):

To już mamy, panie pośle.

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Rozumiem. W każdym razie chodzi o rozmowę pomiędzy Bentkowskim i mecenasem Zającem na temat Piotrowicza, po której ówczesny minister Bentkowski zdecydował się powołać Piotrowicza na prokuratora prokuratury regionalnej. Może ją też, mimo wszystko, pozwolę sobie państwu zostawić.

Dysponuję jeszcze wypowiedzią pani Jankowskiej, mieszkanki Krosna, która o Piotrowiczu mówi w sposób następujący: „Dzięki jego odwadze nie trafiłam do więzienia, nie odebrali mi dzieci, a sprawę umorzono". Wywód jest znacznie dłuższy i też pozostawię go państwu do wglądu.

Szanowni państwo, podsumowując, chcę powiedzieć, że kompletnie nie rozumiem wypowiedzi pana Pikula. Jestem tak zaskoczony i po ludzku mówiąc ogłupiały, po tym co usłyszałem od Pikula. Nigdy nie spodziewałbym się takiej postawy po człowieku, który dziś jest wiceburmistrzem Jasła z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, bo taką szansę otrzymał. Gdybym był jakoś na niego cięty albo nastawiony negatywnie do jego osoby, to pewnie powiedziałbym burmistrzowi, aby nie powoływał Pikula na swojego zastępcę. Nic takiego jednak nie miało miejsca. Występując w Sejmie, nie miałem żadnych ukrytych intencji. Moim celem było jedynie przedstawienie prawdy. Postępowałem zgodnie z zasadami etyki poselskiej, a odnosiłem się wprost do wypowiedzi pana Protasiewicza na temat pana posła Piotrowicza. Podtrzymuję, panie przewodniczący, swoją ówczesną wypowiedź w całości. Miała ona oczywiście znacznie bardziej emocjonalny charakter niż dzisiejsza rozmowa, ale większość naszych wystąpień z trybuny sejmowej taka właśnie jest. Nie przekłamałem niczego. Jestem w posiadaniu wiedzy i dokumentów, które świadczą o tym, że pan Piotrowicz pomagał panu Pikulowi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Rozumiem, że potwierdza pan, iż odbył rozmowę z panem Antonim Pikulem i jej treść była mniej więcej taka, jak ją pan przedstawił. Zgadza się?

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Tak, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Czy są pytania do pana posła Rzońcy? Pani poseł? Pan poseł? Nie ma pytań. Bardzo dziękujemy za przybycie na posiedzenie Komisji.

Poseł Bogdan Rzońca (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję państwu bardzo. Pozwolę sobie zostawić materiały, które cytowałem podczas składania wyjaśnień.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Dziękujemy. Zostanie pan powiadomiony na piśmie o decyzji Komisji w pana sprawie. Do widzenia, panie pośle.

Proszę państwa, ze względu na limit czasu proponuję, aby sprawę pana posła Rzońcy dokończyć na następnym posiedzeniu Komisji. Po krótkich kuluarowych konsultacjach wyznaczam termin tego posiedzenia na najbliższy piątek na godzinę 9.30. Dokończymy wtedy sprawy posła Rzońcy i posła Piotrowicza oraz wszystko, co nam pozostało z dzisiejszego porządku dziennego.

Zanim zamknę dzisiejsze posiedzenie, chciałbym jeszcze państwa poinformować, że do Komisji wpłynęło pismo zarejestrowane pod numerem 0211-15/16, które stanowi uzupełnienie odwołania pana posła Kazimierza Moskala od uchwały naszej Komisji nr 15/VIII z dnia 13 grudnia 2016 r. Pismo jest datowane na dzień 24 stycznia 2017 r. Otrzymaliśmy także kopię pisma Klubu Radnych Powiatowych „Samorząd i Gospodarka" z dnia 19 stycznia 2017 r. Wymieniona korespondencja została przekazana do Prezydium Sejmu, które w dniu 24 stycznia br., uchwałą nr 1 uchyliło decyzję naszej Komisji z dnia 13 grudnia 2016 r. w sprawie dotyczącej wypowiedzi pana posła Kazimierza Moskala. Treść uchwały Komisji Etyki Poselskiej nie została podana do wiadomości publicznej, co podniósł w swoim odwołaniu pan poseł Moskal. W Systemie Informacyjnym Sejmu, zgodnie z dotychczasową praktyką, znalazła się jedynie informacja o podjęciu przez Komisję uchwały i wskazanie zasad, które zdaniem Komisji pan poseł naruszył. Do wiadomości publicznej nie została podana ani treść uchwały, ani wymiar kary. Wydaje się stosownym, żeby w przyszłości wykluczyć przypadki, iż do opinii publicznej dociera informacja o nieprawomocnej uchwale oraz zasadach etyki poselskiej, które poseł naruszył. Należy podjąć stosowne kroki w tym kierunku.

Proponuję, aby w przyszłości, do czasu uprawomocnienia się uchwał Komisji, w Systemie Informacyjnym Sejmu widniała informacja zawierająca jedynie wskazanie kolejnego numeru uchwały i nazwisko posła, którego dana uchwała dotyczy oraz datę jej podjęcia. Ta sama informacja pojawi się w zakładce poświęconej skróconym informacjom na temat prac Komisji. Po uprawomocnieniu się uchwały lub po jej uchyleniu przez Prezydium Sejmu informacje zostaną uzupełnione o stan faktyczny, czyli nastąpi wskazanie zasad etyki poselskiej, które poseł naruszył, w przypadku uprawomocnienia się uchwały i zostanie załączona treść uchwały, albo pojawi się informacja o uchyleniu uchwały Komisji przez Prezydium Sejmu.

Proponowałbym jeszcze, aby informację zawierającą numer uchwały i nazwisko posła, którego dotyczy, uzupełnić jeszcze o słowo „nieprawomocna". Czyli nie tylko nie publikowalibyśmy treści, ale zamieszczali wyraźną informację, że uchwała jest nieprawomocna, o ile jest to możliwe. Jeśli nie, propozycja jest nieaktualna. Otrzymuję informację z sekretariatu, że tego nie da się zrobić, zatem wycofuję ostatnią propozycję dotyczącą słowa „nieprawomocna". Pan poseł Sosnowski, bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Sosnowski (PSL):

Czy uchwała, którą podjęliśmy na naszym posiedzeniu, została od razu upubliczniona?

Sekretarz Komisji Beata Maciak:

Nie, panie pośle. W Systemie Informacyjnym Sejmu pojawia się jedynie informacja, że na posiedzeniu Komisji Etyki Poselskiej w dniu taki a takim Komisja stwierdziła naruszenie zasad i tu następuje ich wskazanie. Nie ma jednak treści uchwały jako takiej ani wymierzonej kary. Treść jest upubliczniona dopiero wtedy, gdy uchwała Komisji się uprawomocni, albo pojawia się informacja o uchyleniu uchwały. W tej chwili chodzi o to, aby do czasu uprawomocnienia się uchwały o tym, że poseł naruszył zasady etyki takiej informacji w ogóle nie było. Z jej opublikowaniem należy zaczekać do czasu, kiedy upłynie regulaminowy termin na odwołanie, który przysługuje posłowi. Proponujemy, aby zamieszczać jedynie informację, że została podjęta uchwała, ale beż żadnych dodatkowych szczegółów. Wówczas nie wiadomo, czego uchwała dotyczyła, tzn. czy umorzono postępowanie, czy ukarano posła.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Wydaje mi się, że jest to rozsądna propozycja. Czy pan się nią zgadza, panie pośle?

Poseł Zbigniew Sosnowski (PSL):

Oczywiście, panie przewodniczący. Nie mogę natomiast zrozumieć wcześniejszego pisma pana posła Moskala, z którego mogłoby wynikać, że…

Sekretarz Komisji Beata Maciak:

Chodzi o to, że na podstawie zamieszczonej informacji uznano, iż poseł został ukarany, a to nie było jeszcze decyzją ostateczną.

Poseł Zbigniew Sosnowski (PSL):

W tej chwili już rozumiem o co chodziło. Zgadzam się z przedstawioną propozycją. Też uważam, że tak właśnie powinniśmy postępować. Moją wątpliwość budzi natomiast coś innego, a mianowicie że po raz kolejny, bo to zdarza się nie pierwszy raz, uchwała Komisji jest uchylana przez Prezydium Sejmu. Jest to tym bardziej zastanawiające, że decyzje Prezydium Sejmu uchylają nasze uchwały podejmowane tylko w stosunku do posłów jednej formacji politycznej. To chyba nie jest w porządku.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Poruszył pan teraz zupełnie inną kwestię, panie pośle. Czy jest akceptacja dla przedstawionej przeze mnie propozycji?

Poseł Zbigniew Sosnowski (PSL):

Tak, to jest dobre rozwiązanie.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Na zakończenie jeszcze krótko o jednej kwestii. Sprawy ściśle się łączą i też powinniśmy podjąć decyzję. A co z mediami? Co robimy, kiedy zostaniemy zapytani? Odpowiadamy czy mówimy, że czekamy aż się uchwała uprawomocni?

Poseł Włodzimierz Bernacki (PiS):

Chyba czekamy do uprawomocnienia.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Trzeba zdecydować się chyba na jakąś dżentelmeńską umowę w tej kwestii.

Sekretarz Komisji Beata Maciak:

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Kilka dni po zakończeniu posiedzenia i tak pełny zapis z jego przebiegu trafia do internetu.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Czyli wiedza o naszych uchwałach i tak staje się w ten sposób ogólnodostępna, jeszcze przed ich uprawomocnieniem się.

Poseł Zbigniew Sosnowski (PSL):

W takim razie, jeśli chcemy przyjąć propozycję przedstawioną przez pana przewodniczącego, konieczna będzie zmiana regulaminu Sejmu. W tej chwili i tak każdy będzie wiedział, jaką decyzję podjęła Komisja.

Przewodniczący poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Szanowni państwo, uznaję, że propozycja została przyjęta, a do sprawy wrócimy w niedalekiej przyszłości. Bardzo wszystkim dziękuję za udział w obradach. Zapraszam państwa na najbliższy piątek. Zamykam posiedzenie Komisji Etyki Poselskiej.